

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński, za inne działy odpowiada Zdzisław Antoniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna  
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 531 Wydanie P

Poznań, wtorek dnia 19 listopada 1935

Rok 30

Poznań, 18 listopada.

## Dwie metody

Rząd obecny, by napelnić kasy skarbowe i usunąć deficyt, stosuje bardzo radykalne zarządzenie: równocześnie obniżkę płac i zwwyżkę podatku dochodowego. Zapowiada się też różne oszczędności budżetowe, ale ta część programu rządowego występuje dotychczas jeszcze w bardzo niewyraźnych kształtach.

Nie słysząc też o tem, by rząd zabrał się energicznie do rewizji gospodarki w państwowych przedsiębiorstwach, które bodaj że są jednym z największych źródeł deficytów. W każdym razie rząd chce w krótkim czasie, za cenę wielkich ofiar, usunąć deficyt budżetowy.

Czy ten cel uda się osiągnąć? To znaczy, czy możliwe jest trwałe usunięcie deficytu, który od kilku lat wynosi około miliona złotych dziennie? Czy może to udać się w bardzo szybkim tempie?

Napozór niema przeszkód, jeżeli się energicznie weźmie do dzieła. Napozór to zadanie wydaje się prostym zadaniem rachunkowym. Braknie do 30 milionów złotych miesięcznie, a więc o część tej sumy zmniejszyć wydatki, a o resztę podwyższyć podatki, i sprawa skończona. Ale niestety, rachunki te nie są tak proste; zawierają w sobie wiele niewiadomych.

Niewiadomo, czy podwyższenie podatków da proporcjonalny wzrost wpływów skarbowych, czy redukcja płac nie odbije się na nich ujemnie. Grożą tu niebezpieczeństwa przejściowego okresu. Trzeba pamiętać o starem przysłowiu: „Zanim słońce wszędzie, rosa oczy wyje”. Zanim słońce równowagi budżetu zacznie swem ciepłem budzić życie gospodarcze, siły wytwórcze narodu mogą osłabnąć, obroty się zmniejszyć do tego stopnia, że doraźnie osiągnięta równowaga gospodarcza zawiśnie w powietrzu.

Doraźny, bezwzględny wysiłek skarbowy, nie liczący się z dalszemi konsekwencjami, jest uzasadniony np. w czasie wojny. Wtedy można się nie pytać o to, co będzie dalej, gdy grunt pali się pod nogami. Albo też radykalne reformy skarbowe, nowe obciążenia i gwałtowne obniżki płac można wprowadzić ze skutkiem wówczas, gdy gospodarstwo narodowe jest bogate, gdy społeczeństwo ma duże rezerwy, z których, bez zatamowania życia gospodarczego, można pokryć nowe ciężary.

Gdy gospodarstwo jest chore, nie można przeprowadzać radykalnej kuracji budżetowej bez równoczesnego uzdrowienia gospodarstwa. Nie można zaczynać od nowych obciążeń, a na potem odkładać reform gospodarczych.

Trzeba usunąć źródła deficytu, przywrócić wewnętrzną równowagę gospodarczą, uruchomić drzemiące zasoby, zabezpieczyć stałość prawną, zreorganizować gospodarkę państwową, otworzyć przed społeczeństwem możliwości opłacającej się działalności gospodarczej, normalnego życia kredytowego, przywrócić zaufanie.

Metodę naprawy, która traktuje ca-

## Dziś sankcje wchodzą w życie

Polityka brytyjska wobec Ligi nie ulegnie zmianie — O stanowisku Mussoliniego —  
Poprawa położenia i możliwości pokojowe

London. (Tel. wł.) Dyplomatyczny współpracownik konserwatywnego „Daily Telegraph” twierdzi, że obecny tydzień będzie poświęcony w rządzie sprawom zagranicznym. Powstało mniemanie, że po wyborach gabinet zmieni politykę brytyjską i że mniej stanowczo opowiadać się będzie za obroną paktu Ligi Narodów. O takiej zmianie nie może być mowy, chyba — w kierunku odwrotnym.

Ostatnie rozmowy ambasadora w Rzymie z Mussolinim doprowadziły do wniosku, że narazie brytyjskie zarządzenia ochronne na morzu Śródziemnym muszą być utrzymane.

Przed dwoma tygodniami Liga Narodów powołała komisję, której zadaniem jest zbadanie możliwości zastosowania dalszych skutecznych sankcji przeciw Włochom. Istnieje podstawa do przypuszczenia, że te właśnie sankcje będą teraz tematem rokowań.

Prawdopodobnie pierwszym ważnym zarządzeniem będzie zakaz wywozu olei. Waszyngton dał wyraźnie do zrozumienia, że gotów jest przeprowadzić taki zakaz. Przerwa w dostarczaniu Włochom benzyny dla wojska, które jest wydatnie zmotoryzowane, byłaby najlepszym środkiem do utrudnienia wojny. Państwa jednak, które uczestniczą w sankcjach, muszą się liczyć z tem, że wstrzymanie dowozu benzyny Włochom mogą uznać za akcję nieprzyjacielską.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent „Echo de Paris” donosi o rozmowie, jaką przeprowadził z pewnym wysokim urzędnikiem londyńskiego min. spraw zagranicznych.

Na zapytanie, czy nie sądzi on, że Mussolini może uznać sankcje za gwałt przeciw Włochom i wystąpić czynnie, co w pierwszym rzędzie mogłoby się odbić na Francji i na jej afrykańskich koloniach, ów dygnitarz odpowiedział, że rząd ang. nie spodziewa się tego kroku, gdyż Mussolini sam oświadczył,

że sankcje finansowe i gospodarcze nie mogą być uważane jako powód do wojny. Poza tem pewne objawy wskazują na poprawę sytuacji. Należy zatem zdecydowanie korzystać z każdej okazji, która przybliży rozwiązanie całości sprawy.

Anglja uważa Ligę Narodów jako

narzędzie pokoju. Przyznaje wprawdzie, że pewne zmiany są konieczne, ponieważ świat nie stoi w miejscu, ale te zmiany muszą być przyjęte przez wszystkich, i nie mogą być narzucane. Należy dążyć do osiągnięcia ich na drodze pokojowej i rokowań a nie przez wojnę, lub groźbę wojny.

## Pożyczka angielska dla Rzeszy?

Warszawa. (Tel. wł.) Jak donosi „Kurjer Warszawski” z Paryża, korespondent londyński „Echo de Paris” Rajmund Lacoete, doskonały znawca City, zapewnia kategorycznie, że rokowania o wielką pożyczkę dla Niemiec, toczące się od szeregu miesięcy w Londynie, są w przededniu pomyślnego zakończenia.

Dr. Schacht i Montagu Norman ustalili, że oprocentowanie pożyczki wynosić będzie 5 procent. Wzajemnie postawiono Niemcom kategoryczne

warunki polityczne: powrót do Ligi Narodów, ale zreformowanej i obdarzonej nowym paktem, który nie będzie miał nic wspólnego z traktatem wersalskim.

Co do Rosji potwierdzają się poprzednie wiadomości. Anglja również będzie nalegała na zmianę stosunku Rzeszy do Moskwy, ponieważ pomoc tej ostatniej jest dziś gwałtownie potrzebna przeciwko zbyt piorunującym postępom japońskim w Chinach. (w)

## Japonia opanowuje Chiny

Tokio. (PAT.) Dzienniki przewidyują, iż w środę będzie ogłoszony autonomiczny rząd Chin północnych. Prawdopodobnie będzie również zawarty układ wojskowy z Japonją.

Min. wojny oświadczył przedstawicielowi dziennika „Nichi-Nichi”, że Japonja przeciwstawi się armji gen. Czang-Kai-Szeka, gdyby zamierzał wystąpić przeciwko Chinom północnym.

Według doniesień prasowych armja kwantuńska jest przygotowana na wszelki wypadek wobec gromadzenia wojsk Nankinu wokoło kolei Pekin-Hankau.

Pekin. (PAT.) Według informa-

cyj ze źródeł wiarygodnych, japoński generał Doihara przedstawił władzom Chin północnych następujące 3 żądania: 1) natychmiastowe wycofanie wojsk gubernatora Ho-pei i generała Szang-Tien-Tsin; 2) połączenie trzech prowincyj Hopei, Czahar i Szangtung pod władzę autonomicznego rządu; 3) zawarcie konwencji wojskowej dla walki zbrojnej z komunizmem.

Co się tyczy pierwszego żądania, to wojska chińskie są już wycofywane z okręgu Pekin — Tientsin.

O wykonanie drugiego żądania gubernatorowie wojenny Sueng-czan-juan i cywilny Han-fu-szoe zwrócili się do rządu nankińskiego, domagając się utworzenia autonomicznej republiki północno - chińskiej niezależnej od Kuomintangu.

Pekin. (PAT.) Wojska japońskie, skoncentrowane pod Szan-hai-kuan należą do brygady gen. Ma-tsini, poprzednio stacjonowanej w Czín-czeu poza wielkim murem. Wojska mają być skierowane przez Czing-nan-tao do rejonu kolei Mukden — Pekin.

Do Tien-tsinu przybyła brygada wojsk japońskich z Szan-haj-ykuan.

Władze japońskie zażądały podobno od władz kolejowych chińskich w Pekinie i Szan-haj-kuan, aby od jutra oddały kolej do dyspozycji Japończyków.

## „Stahlhelm” w Gdańsku

Gdańsk. (Tel. wł.) Kierownictwo gdańskie „Stahlhelmu” postanowiło utrzymać swoją organizację wbrew nakazowi Hitlera. Utrzymanie to następuje po bezskutecznych zabiegach kierownictwa N. S. D. A. P., zmierzających do „scalenia” całej niemieckiej w Gdańsku.

„Stahlhelm” w Gdańsku został oprowadzony przez koła niemiecko-narodowe. Spodziewają się, że władze będą usiłowały prześladować członków „Stahlhelmu”. (p)

## Rodan wciąż wzbiera

Paryż. (Tel. wł.) Wody w Rodanie wznoszą się nadal. Od 84 lat Francja nie pamięta tak długotrwałej powodzi w dorzeczu Rodnu.

W jutrzejszem wydaniu głównem:

**ORKA NA UGORACH**

przez

**Zygmunta Wasilewskiego.**

te życie narodu i państwa jako całość, która obejmuje równocześnie skarb, gospodarstwo, prawo i życie polityczne, możnaby nazwać metodą organiczną. A należy jej przeciwstawić metodę mechaniczną, która jednostronnie skupia uwagę na budżecie, która chce ze społeczeństwa wydobyć za wszelką cenę nowe daniny, bez względu na to, czy stworzyło się pomyślne warunki dla podniesienia zdolności płatniczej społeczeństwa.

Droga naprawy jest ciężka i długa. Nikt nie zdoła w ciągu kilku miesięcy usunąć błędów i niedomagań, nagromadzonych przez kilka czy kilkanaście długich lat. Może ktoś twierdzić, że innej rady niema, że trzeba radykalnych cięć, gdyż w skarbie pustki, gdyż zagraża bezpośrednio niebezpieczeństwo. Ale to nie zmienia istoty rzeczy.

Mniejsza z tem, dlaczego dopiero teraz dostrzeżono to niebezpieczeństwo. Dlaczego ujawnia się prawdę dopiero

wtedy, gdy zasoby skarbu do dna zostały wyczerpane? Nie chcemy już wracać do tego tematu. Ale możemy podkreślić, że im gorsze jest położenie, tem bardziej wszechstronne muszą być środki naprawy. A niemniej gwałtowne skoki w jednej dziedzinie przy powolności działania i jego połowiczności w drugich mogą okazać się czemś bardzo ryzykownym.

Nieraz już w dziejach naszej skarbowości popełniało się te błędy. Po długim zastoju i beztrosee uderzał ktoś na alarm, budził nawet entuzjazm (tego niema w tej chwili), osiągnąć doraźne efekty skarbowe, ale potem okazywało się, że był to skok w próżnię.

Nie można napelnić kas skarbowych, jeżeli obywatele nie mają pewności, że i w ich kasach w przyszłości nie będzie pustki. Nikt dzisiaj nie uzdrowi skarbu bez uzdrowienia gospodarstwa i prawa.

ROMAN RYBARI



# Kłeska „sanacji” w Gnieźnie

Jak już podały wychodzące nakładem wydawnictwa naszego „Nowiny Poświęteczne”, obóz prorządowy poniósł w wyborach samorządowych w Gnieźnie druzgocącą klęskę.

Podczas kiedy wszystkie inne ugrupowania, które stanęły w szrankach wyborczych odniosły sukces w postaci dużego przyrostu głosów (Polska Partja Socjalistyczna nie miała w roku 1933 wogóle listy kandydatów), — „sanacja” spadła z 3078 głosów na poziom 2340 głosów, tracąc z dotychczasowych 8 mandatów trzy.

A i ten upadek „sanacji” nie oznacza jeszcze zgoła dna przepaści, w które się stoczy w dalszym rozwoju stosunków. Nie pomogą jej oddziaływania z góry i sztuczne wysiłki prasowe. „Sanację” spotka nie tylko w Gnieźnie, ale w całym kraju los, na który sobie zasłużyła: nicłość, którą prorokowała innym.

Zwyczajsko z wyborów gnieźnieńskich wyszedł obóz narodowy, zdobywając 20 proc. głosów więcej, niż przed dwoma laty, t. zn. zamiast 5201 głosów 6278. W podziale mandatów otrzymuje obóz narodowy jak i poprzednio ich po-

lowę; niewiele zbrakło mu do 17-go mandatu.

Narodowa Partja Robotnicza podniosła liczbę głosów z 2939 do 3362 głosów, zdobywając 9-ty mandat.

Wybory gnieźnieńskie nie są niestety pozbawione jednej bezwzględnie ujemnej strony: jest nią 839 głosów, które padły na listę socjalistyczną. Głosy te są niewątpliwie przedewszystkiem skutkiem przejściowym obecnej klęski gospodarczej i nowych podatków.

Wierzmy w to silnie, że obóz narodowy zło to zlikwiduje w przyszłości, wszędzie dostateczny nacisk kładąc na pracę uświadamiającą wśród rzesz robotniczych. Tylko obóz narodowy ma dostateczną po temu siłę.

Proces likwidowania socjalizmu towarzyszyć będzie dalszemu usuwaniu z terenu politycznego i wogóle z życia publicznego resztek „sanacji”.

Czekamy na wybory samorządowe w Poznaniu i Łodzi, gdzie zmierzmy się z obozem rządowym i z falą czerwoną. A potem — po zmianie ordynacji wyborczej do Sejmu — przyjdzie kolej na generalną rozprawę na obszarze całego państwa polskiego.

ważnych kartek 12.825. Ogólna liczba mandatów radzieckich wynosi 32. Poszczególne listy otrzymały: N. P. R. 3.362 kartek i 9 mandatów, „sanacja” 2.340 kartek i 5 mandatów, P. P. S. 839 kartek i 2 mandaty, obóz narodowy 6.278 kartek i 16 mandatów. Do siedemnastego mandatu zabrakło Obozowi Narodowemu tylko drobnej ilości głosów.

Dla zobrazowania klęski „sanacji” zaznaczyć należy, że w wyborach do Sejmu w r. 1930 lista „sanacyjna” skupiła 34% ogółu złożonych głosów, w wyborach do rady miejskiej w r. 1933 27,2%, wreszcie w ostatnich wyborach do Sejmu w dn. 8 września rb. odsetek głosów ważnych, to jest takich, które w przeważającej części zaliczyć można na rachunek obozu pomajowego, wyniósł 34,1% ogółu uprawnionych do głosowania. Obecnie lista „sanacyjna” zdołała skupić zaledwie 18% ogółu głosów.

Natomiast Obóz Narodowy podwyż-

## Ogólny zjazd „Jungdeutsche Partei” w Polsce

W ciągu sobotniego popołudnia i niedzieli obradowali w Poznaniu w „Łoży” na Grobli i w salach Zoologu przywódcy młodoniemieckiej organizacji politycznej „Jungdeutsche Partei” (JDP), uważani za wykładnik ideologii narodowo-socjalistycznej wśród Niemców w Polsce. Zjazd organizacyjny „Amtshalterów” miał charakter ogólnokrajowy. Przybyli nań przywódcy „Jungdeutsche Partei” od kierowników najmniejszych jednostek (Ortsgruppe) aż do szefów organizacji wzwzy.

Pilnie obradowano w komisjach: na komisji organizacyjnej przedsta-

## KRÓLEWSKIE SIEROTY



W Bukareszcie przebywa obecnie królowa-matka Jugosławji Marja z młodszymi synami zamordowanego króla Aleksandra Tomislawem i Andrzejem. Dzieci przyjechały w odwiedziny do swej babci, królowej-matki Rumunji.

szyl swój stan posiadania z 5.201 na 6.278 głosów, zatem o zgórą 1.000 głosów.

Jeśli chodzi o Narodową Partję Robotniczą, to warto podkreślić, że Gniezno jest jedynym miastem, w którym ugrupowanie to posiada jeszcze pewne wpływy. W innych miastach robotnicy w znacznej większości skupiają się w szeregach Stronnictwa Narodowego. N. P. R. w poprzedniej radzie miejskiej Gniezna miał 8 mandatów.

Zaznaczyć też należy, że większość radziecka, która dokonała dwukrotnego wyboru prezydenta miasta, niezatwierdzonego przez władze centralne, uległa w nowej radzie dalszemu jeszcze wzmocnieniu.

Na dwa dni przed wyborami do rady miejskiej kolportowano w Gnieźnie ulotkę, mającą charakter wyraźnie prowokacyjny. Obóz Narodowy oświadczył, iż z ulotką tą nie ma nic wspólnego. Na tle ulotki dokonano licznych rewizji w mieszkaniach działaczy narodowych. Rewizje dały wynik całkowicie negatywny.

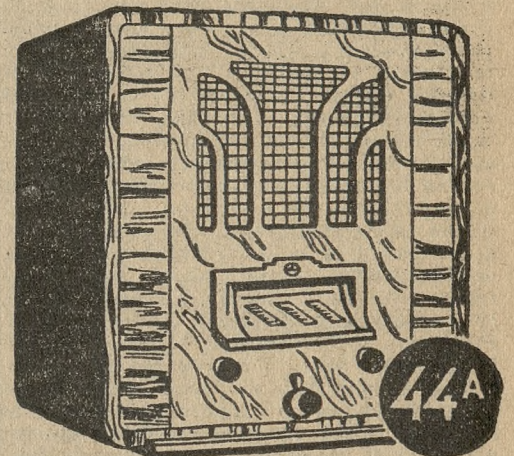
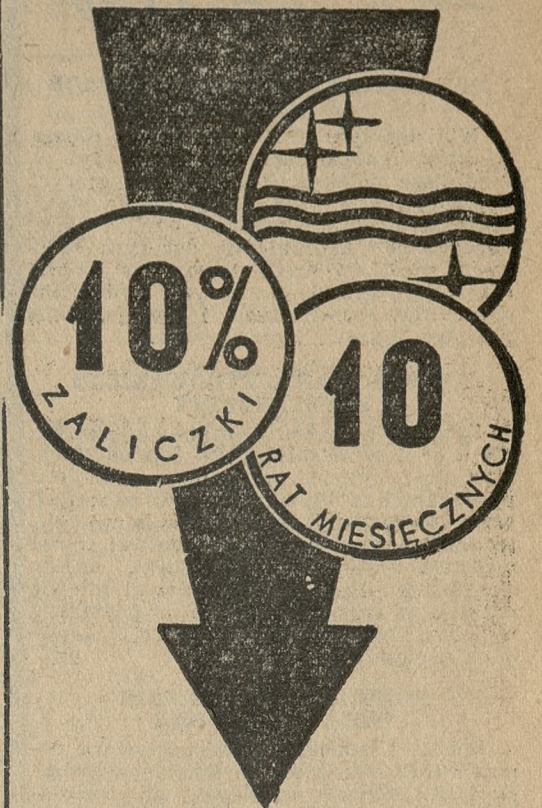
Do wyników wyborów gnieźnieńskich „sanacja” przykładła wielkie znaczenie.

Onegdaj odwiedził Gniezno wojewoda poznański w towarzystwie naczelnika wydziału bezpieczeństwa. (br)

wiono sprawozdania z rozwoju JDP w Poznaniu, na Pomorzu, na Śląsku, w woj. łódzkim i na Mazowszu, oraz z Małopolski wschodniej, gdzie JDP rozpoczęła również ostatnio swe prace organizacyjne; w innych komisjach omawiano: wychowanie ideowe i polityczne, propagandę organizacyjną, samopomoc, organizację kobiet itd.

W niedzielę w południe odbyło się w wielkiej sali Zoologu manifestacyjne zebranie JDP w obecności około 700 członków organizacji obojga płci. Zgromadzeni Niemcy z wszystkich stron Polski reprezentowali około 300 jednostek JDP, szczególnie jednak z Poznańskiego i Pomorza, gdzie ruch młodoniemiecki jest najliczniejszy. Zebraniu przewodniczył kierownik poznańskiej JDP, p. Uhle. Przemówienia poświęcone ideologii JDP i dążeniom partji wśród Niemców w Polsce wy-

## SYSTEM RATALNY PHILIPSA



# PHILIPS

do nabycia u wszystkich autoryzowanych sprzedawców odbiorników Philipsa. ng 18 037

głosili: kierownik JDP na Pomorzu Spitzer, Uhle z Poznania, przywódca JDP w całej Polsce senator Wiesner z Bielska, ekonomiczny referent JDP — Schultz z Wolsztyna i jako ostatni zastępca p. Wiesnera — Schneider.

Wszyscy mówcy stwierdzili, że „Jungdeutsche Partei” ucieleśnia w Polsce ideologię, którą w Rzeszy Niemieckiej są hitlerowcy, i z którą JDP poczuwa się do najściślejszej ideowej łączności.

Przywódcą JDP w całej Polsce (Landesleiter), sen. Wiesner z Bielska poświęcił pierwszą część swego przemówienia rozprawie z ruchem staroniemieckim z Deutsche Vereinigung, który w oczach JDP uchodzi za niemiecko-narodowy (deutschnational). Niemczyzna w Polsce — dowodził sen. Wiesner, — kierowana doniedawna wyłącznie przez ludzi z Deutsche Vereinigung, zmurszała wewnętrznie i zaczęła się cofać.

O odzyskanie jej sił w Polsce walczy JDP, która ponad cele gospodarcze stawia zachowanie niemieckości i jej przetrwanie w Polsce. Dla osiągnięcia zjednoczenia wszystkich Niemców w Polsce i osiągnięcia jednolitej narodowej walki z wpływami D. V., rozkładającymi niemieczyznę w Polsce, będzie przeprowadzona aż do zwycięstwa.

Do nowego niemieckiego człowieka w Polsce pójdzie się przez odpowiednie wychowanie młodzieży w szkole idealistycznej, a nie materialistycznej. Interes niemieczyzny musi stać na pierwszym miejscu przed interesem osobistym Niemca zagranicznego. O wyborze zawodu u młodzieży ma decydować — i o to będzie się starać JDP — stwierdzone uzdolnienie młodzieńca i rzeczywista możliwość znalezienia dlań zatrudnienia na rynku pracy, a nie źle pojmowana ambicja. Tylko Niemcy poddający się temu rygorowi mogą się spodziewać ze strony JDP zapewnienia im chleba na obczyźnie.

Pod adresem pracodawców i kosumentów niemieckich mówca wysunął bezwzględnie żądanie zatrudnienia wyłącznie niemieckiego robotnika i rzemieślnika i popierania niemieckiego kupca.

Od Polski domagają się Niemcy, aby przy akcjach parcelacyjnych i rozdziale ziemi przyznawano im ilości ziemi, odpowiadające procentowi Niemców w Polsce.

W toku przemówienia mówca kilkakrotnie skierował uwagę słuchaczy na możliwość znalezienia chleba przez niemieckich rzemieślników i rolników niemieckich w Polsce poza ziemiami zachodnimi.

Nie bez znaczenia jest zmiana oznaki organizacyjnej J. D. P. Dotychczas składały się na nią młot na tle liścia dębowego, u dołu z napisem: J. D. P. Miejsce inicjałów „Jungdeutsche Partei” zajmuje od niedawna swastyka.

## ZYWIOŁY SZALEJĄ



Amerykę nawiedziły ostatnio katastrofy żywiołowe, które — jak to uwidaczniają nasze fotografie — przybrały groźne rozmiary. Na zdjęciu z lewej: ulica w Miami na Florydzie podczas orkanu, z prawej: zniszczenie, dokonane przez trzęsienie ziemi w mieście Helena, w stanie Montana.



# Manifestacyjne zebranie narodowe w Łodzi

## Żądanie rozpisania nowych wyborów do wszystkich samorządów

Łódź (Tel. wł.) W dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi wielkie zebranie polityczne Stronnictwa Narodowego, poświęcone sprawie samorządu łódzkiego.

Obszerna sala Tow. Śpiewaczego przy ul. Krawieckiej nie mogła pomieścić przybyłych z różnych dzielnic członków S. N., tak, że w zebraniu uczestniczyło tylko ponad 2 tys. osób reszta zaś z braku miejsca musiała z przykrością zawrócić z drogi, bądź też zatrzymać się w korytarzach i na podwórzu.

Obrazy zagali członkowie zarządu okręgowego S. N., p. Czernik, intonując Hymn Młodych, który zebrani entuzjastycznie podchwycili.

Jako pierwszy przemówił prezes, mec. Kazimierz Kowalski, wskazując na rycerskie i szlacheckie cechy charakteru pełnych członków Stronnictwa Narodowego, którzy winni stanowić kadrę organizacyjną, zdolną do najwyższych i najświetniejszych zadań w walce o ideę Wielkiej Polski. Tylko na takich członkach bowiem można budować fundament lepszej przyszłości. Udekorowany mieczykiem członek S. N., mówił dalej mec. Kowalski, winien stać się żołnierzem w pełnym słowa znaczeniu, w każdej chwili gotowym do walki o dobro narodu polskiego. Stronnictwo Narodowe, opierając się na takich członkach, śmiało może powiedzieć o sobie, że tylko ono jest zdolne poprowadzić Polskę wbrew Żydom, masonerji i „sanacji” ku lepszej przyszłości.

Głębokie przemówienie mec. Kowalskiego przyjęto burzą oklasków.

Zkolei odbyła się przysięga i dekoracja mieczkami Chrobrego 210 członków S. N.

Po tej wspaniałej uroczystości zabrał głos delegat zarządu głównego S. N., Bajkowski w Warszawie, ilustrując obecną sytuację w Polsce, oraz rozrost ruchu narodowego, który teraz zdolny jest do ujęcia władzy w Polsce. W dalszym ciągu przemawiali gorąco oklaskiwani mec. Franciszek Szwajdler i Czernik. Wszyscy mówcy wypowiedzieli się kategorycznie za rozpisaniem nowych wyborów do wszystkich samorządów w Polsce. Wola ludności musi być uszanowana. Chodzi o to, aby rządy na ratunku łódzkim spoczywały nie w rękach nasłanych komisarzy, ale w rękach przedstawicieli narodowego społeczeństwa Łodzi. Narodowcy wiosną br. z okazji sesji budżetowej, wykazali, jaką drogą pójdzie twarde i bezkompromisowe wcielanie w życie programu narodowego.

### Zbrodniczy gajowy

Madryt. (PAT.) W pobliżu Grenady pewien gajowy zastrzelił trzech braci, którzy zbierali trawę na pilnowanych przez niego terenach. Gajowy usiłował następnie zastrzelić pasterza, który zaskoczył go w chwili, gdy usiłował spalić trupy swych ofiar. Pasterz zdołał uratować się ucieczką.

Zbrodniarz oddał się w ręce policji.

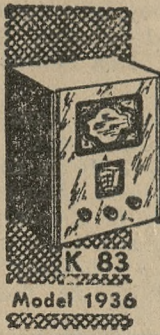
### 50 wagonów w rzece

Bukareszt. (PAT.) Władze rumuńskie w porozumieniu z władzami sowieckimi rozpoczęły prace nad sdownianiem (oczyszczeniem) Dniepru. W wyniku pierwszych prac wydobyto z rzeki 50 wagonów kolejowych, zatopionych w r. 1918.

Warunkiem nawrotu do normalnych stosunków w Polsce jest rozpisanie wyborów do samorządów w Polsce, a w szczególności do łódzkiej rady miejskiej.

Manifestacyjne zebranie zakończono entuzjastycznymi okrzykami na cześć przyszłych rządów narodowych w Polsce, Romana Dmowskiego, me. Kowalskiego i in.

Tk 2008



3 OBWODOWY ODBIORNIK  
WYSOKIEJ KLASY

NA RATY PO

KOSMOS



## Echa odwołania gen. Bono

Adis Abeba. (PAT.) Wiadomość o odwołaniu gen. de Bono wywołała w kołach urzędowych abisyńskich duże zadowolenie. Mówią tu, że wspomniane odwołanie świadczy, że Włosi nie są zadowoleni z dotychczasowych wyników wojny.

Jednocześnie kierownicze czynniki abisyńskie sądzą, że nominacja marsz. Badoglio jest zapowiedzią nowej ofensywy włoskiej. Tego samego zdania są cudzoziemcy, przebywający w stolicy Abisynji. Dodają oni, że marsz. Badoglio zechce zapewne szybkimi posunięciami zakończyć wojnę przed sezonem deszczów. Będzie to przedsięwzięcie b. ryzykowne, być może jednak nieodwrotne, gdyż przy powolnym tempie Abisyńczycy zyskują na czasie dla zorganizowania swoich sił.

### Dzisiaj wyruszą marsz. Badoglio

Neapol. (PAT.) W sobotę odpłynął stąd do Massaua, transportowiec ze

sprzętem wojennym i żywnością, a wczoraj odpłynęły 2 statki ze sprzętem lotniczym, 100 samolotów bombardujących i furaz. Dzisiaj marszałek Badoglio, nowy wysoki komisarz Afryki wschodniej w towarzystwie kilku generałów uda się na parow. „Sannio” do Massaua.

Na tmże parowcu znajdować się będzie grupa dziennikarzy włoskich i 2000 robotników.

Jak donoszą z Asmary, mianowanie marszałka Badoglio na miejsce gen. de Bono nie było niespodzianką dla głównej kwatery włoskiej gdyż od czasu inspekcji marsz. Badoglio pogłoski na ten temat krążyły nieustannie. Pomimo, że opinia stronników przyspieszenia marszu zwyciężyła, nie należy sądzić, aby natychmiast rozwinęły się operacje na wielką skalę.

## Na frontach bojowych w Afryce

Warszawa. (PAT.) Według wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich, PAT podaje następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dniu 17 listopada:

Na froncie północnym korpus gen. Maravigna wyciągnął swe linie w górę rzeki Takaze. W marszu tym wojska włoskie nieustannie niepokojone są przez niespodziewane ataki oddziałów abisyńskich. Według doniesień francuskich w jednym z takich ataków pod Tabuna oddział włoski poniósł ciężkie straty. Na podstawie danych włoskich, tylne straż abisyńskie cofają się za rzekę Takaze, a w jednej z walk nad tą

rzeką Włosi wzięli do niewoli dowódcę oddziału. Wiadomości niemieckie głoszą, że pod Antalo Abisyńczycy uszkodzili samolot włoski, który zdołał jednak lądować przymusowo na linjach włoskich koło Makale. Antalo jest już podobno opuszczone przez Abisyńczyków. Włoskie wywiady lotnicze sięgają do jeziora Asciana.

Na froncie południowym wojska włoskie posuwały się bardzo powoli wzdłuż rzeki Fa-Fan, tocząc nieustannie walki z oddziałami abisyńskimi. W Adis Abebie spodziewają się w dalszym ciągu większej bitwy pod Duggahbur.

## Wielka rada faszystowska

Rzym. (PAT.) Agencja Stefani donosi:

W sobotę wieczorem odbyło się posiedzenie wielkiej rady faszystowskiej.

Prezydent senatu Federzoni, w imieniu swoim i innych członków rady, zgłosił wniosek, w którym rada, dając wyraz jednomyślnym uczuciom narodu włoskiego, jakie ujawniły się w czasie wielkiej „Adunata Generale” dnia 2 października, wita z entuzjazmem w Mussolinim męża, urzędującego najwyższe prawa narodu w Afryce, nieodzowne dla jego przyszłości. We wniosku stwierdza się, że wszyscy Włosi bez zastrzeżeń ufają dziełu „Duce”, są gotowi do wszelkich poświęceń, aby osiągnąć nieodzowny cel.

Na posiedzeniu rady Mussolini przedstawił obszernie sprawozdanie o położeniu Włoch w przededniu sankcyj.

Po dyskusji uchwalono rezolucję następującą: „Wielka rada faszystowska, zgromadzona w przededniu zastosowania t. zw. sankcyj przeciw Włochom, oświadcza, iż data 18 listopada 1935 r. jest datą hańby i niesprawiedliwości w dziejach świata, potępia sankcje dotąd nigdy nie stosowane, jako chęć zdławienia życia gospodarczego narodu włoskiego i nadaremna próbę poniżenia aby mu przeszkodzić w realizacji jego ideałów i potrzeb życiowych. Wielka

rada podkreśla z uznaniem przykładowy

## O stosunkach polsko-francuskich

Warszawa. (PAT.) Podczas bankietu na przemówienie gen. Góreckiego odpowiedział prezes delegacji francuskiej p. Desbons, dziękując za powitanie w imieniu kombatantów francuskich i belgijskich, oświadczył, że narody nasze łączą całe wieki wspólnej historii. W imieniu wspólnie przeżytych walk, wspólnych nadziei i wspólnej wiary wyraził życzenie, aby wiara Francji w przyjaźń Polski znalazła odzwierciedlenie w naszym kraju. Przyszłość okaże, że wierna przyjaźń francusko-polska będzie silniejsza od wszystkiego, co stać może między nami.

Następnie p. Desbons zwrócił się do obecnego na sali przedstawiciela weteranów 1863 r. i wyraził swój hold dla tego swego symbolu wyzwoleniczych walk Polski. Dalej podkreślił wielkie zasługi kobiet polskich w walkach o niepodległość Polski, wyrażając uznanie, pod adresem obecnej na sali przedstawicielki Fiduacu żeńskiego. Końcowe słowa p. Desbons skierował do gospodarza, wznosząc toast po polsku: „Niech żyje Polska”.

Warszawa. (PAT.) Na wczoraj-

Przy astmie, chorobach serca, ciępieniach piersiowych i płucnych, zol-zach rachityzmie, powiększeniu gruczolu tarczycowego i wolach, naturalna woda gorzka Frare... Józefa stanowi istotny środek regulujący funkcje przewodni pokarmowego.  
Tg 2091

spokój i dyscyplinę, które okazuje naród włoski, świadomy swojego przeznaczenia dziejowego i wzywa do przeciwstawienia się sankcjom najbardziej bezwzględnie, mobilizując z pomocą swych organów całą energię moralną i zasoby materialne narodu i wzywa Włochów do wywieszania sztandarów.”

Dalszy ciąg obrad nastąpi w poniedziałek o godz. 18.

## Z ruchu narodowego

Grodzisk. W niedzielę odbyła się w Opalenicy odprawa kierowników kół powiatu nowotomyskiego, poczem przystąpiono do obrad zebrania obwodowego S. N. Po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej” odczytano apel poległych za Wielką Polskę. Pamięć tych bohaterów uczczono przez powstanie. Referat o sytuacji wewnętrznej i zagranicznej wygłosił delegat zarządu wojewódzkiego, który też odebrał przyrzeczenie od 34 nowych członków. Przedstawioną przez prezesa powiatowego rezolucję domagającą się rozpisania nowych wyborów samorządowych, przyjęto z aplauzem. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych i okrzykiem na cześć Wielkiej Polski. Na zebraniu było obecnych 235 członków kół Opalenica, Troszczyń, Urbanowo i Tereźpotockie. (gf)

### Zaśnięcia w Nowym Sączu

Żydowska Agencja Telegraficzna (ŻAT) donosi z Nowego Sącza:

„W dniu święta Niepodległości grupy młodocianych endeków napastowały i były przechodniów żydowskich. W czasie defilady padły pod adresem marszerujących kombatantów. Żydów okrzyki „Precz z Żydami” itp. Kombatantów obrzucono też kartoflami i zgniętymi jajami. Policja aresztowała 7 awanturników. Pozostali są poszukiwani.”

Według relacji korespondenta „Warsz. Dziennika Narodowego” w czasie defilady w dniu 11 listopada w Nowym Sączu na ulicach, któremi przechodziły defilujące oddziały padły kilkakrotnie żywiołowo podchwyczone przez publiczność okrzyki w rodzaju: „Niech żyje Wielka Polska”, „Niech żyje Armia Narodowa”, „Niech żyje Młodzież Narodowa”. W czasie zaś, gdy defilowały organizacje żydowskie, publiczność wznosiła okrzyki przeciw Żydom.

W związku z temi manifestacjami policja nowosądecka dokonała szeregu aresztowań między członkami Stronnictwa Narodowego. M. in. aresztowano Adama Flisa, Głowaczewskiego, Plachtę, Wóćkiewicza, braci Słomników, Biela, em. sąd. Droczaka. Po kilku godzinach wypuszczono na wolność Wóćkiewicza, pozostałych zaś odstawiono do aresztu sądu okręgowego w Nowym Sączu. Aresztowania wywołały w mieście poruszenie.



Tk 2092

# Z ŻYCIA KOBIET

## Wychowujemy inaczej

System pedagogiczny, opierający się na zasadzie ułatwiania i uprzyjemniania dzieciom życia, jest systemem wychodzącym z założenia czysto materialistycznego. Jest on przeto nie do przyjęcia przez nas, katolików, dla których życie nie jest zabawą ani użyciem, lecz ciężką i trudną najczęściej wędrownką, w czasie której w walce z przeciwnościami ma się wyrabiać i udoskonalać dusza ludzka. Jeżeli w ten sposób życie pojmujemy, a chyba żaden katolik inaczej tej sprawy ująć nie może, to powinniśmy dążyć do tego, by dzieci nasze od małego do tej walki przygotować i odpowiednio uzbroić, a więc przedewszystkiem wyrobić w nich skierowaną ku dobremu wolę, bez której niema charakteru. Kształtowanie woli jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi w wychowaniu, a kiedyż wola ta ma się wyrabiać, jeżeli dziecku niczego nie odmawiamy, spełniamy każdą jego zachciankę, staramy się, by nie miało do pokonania żadnych trudności, mówimy mu ciągle o jego prawach, a nigdy o obowiązkach, przyjemności i rozrywki stawiamy na plan pierwszy. Tego rodzaju system wychowawczy stosowany jest powszechnie, na każdym kroku oglądamy też jego następstwa. Zdawałoby się mogło, że powstał on pod wpływem wychowawców - dyletantów, rodziców, którzy nieraz z wielkiej, choć złe pojętej miłości, chcieliby dzieciom uczynić życie jak najmiłszym, rozpieszczają je i psują. Stało się tymczasem zupełnie inaczej. System ten opracowali naukowo pedagogowie - fachowcy i oni to dopiero przez swe dzieła, broszury i artykuły oddziały na rodziców i nauczycieli. Na szczęście, nie na wszystkich. I tu okazało się, że w wychowaniu ważniejszą rolę odgrywa zdrowy rozsądek, niż znajomość bardzo uczonych wywodów pisanych przy zielonym stoliku w oderwaniu od życia. Dzięki też temu zdrowemu rozsądkowi niektórych rodziców i wychowawców z pewnej części młodzieży wyrosną porządni i z charakterem ludzie. Będzie ich jednak coraz mniej wobec ciągle wzrastającego wpływu szkoły na dzieci i młodzież.

Bo szkoła hołduje niepodzielnie nowoczesnemu systemowi wychowawczemu i w tem tkwi ogromne niebezpieczeństwo dla rozwoju moralnego i umysłowego naszego młodego pokolenia. Szkoła niejako przymusowo dostarcza wciąż dzieciom nowych rozrywek. Mówię przymusowo, bo nikt się

nie pyta, czy rodzice mają pieniądze na nie, czy nie. Muszą dać, a na najbiedniejszych składają się zamożniejsi, bo dzieci muszą być co chwila w kinie, musi się urządzać dla nich zabawy tańcujące, muszą używać różnych sportów itd. A nauka? Nauka jest już na dalszym planie, a i tutaj nie odstępuje się od przyjętej ogólnej zasady „ułatwiania i uprzyjemniania”. Młodemu nauczycielkom, odbywającym praktykę w szkołach powszechnych, czy średnich, tłumaczy się ciągle, by nie „przemęcały” dzieci, by uczyły „zabawą”, by tak wykladały, aby dzieci nie potrzebowały się niczego same uczyć. Naturalnie, bo przecież trzeba wszystkie trudności od dziecka usuwać, trzeba mu wszystko łopatać do głowy podawać, by czasem się nie przemęczyło myśleniem! Ale to, że to dziecko dorósłszy, albo czasem i przedtem, załamał się, napotkawszy w życiu choćby słabą zaporę, dlatego, że nie nauczono go zwalczać siebie i zwalczać nasuwające się trudności, że przy egzaminie wstępnym na uniwersytet powie, że Zbigniew Oleśnicki był królem polskim, bo ułatwiano mu tylko ciągle naukę i nie nauczono je myśleć, że będzie się czuło w najwyższym stopniu nieszczęśliwie, gdy nie będzie mogło sobie pozwolić na zabawę i sporty, bo je na to stać nie będzie..., to wszystko nic nie znaczy! Ktoby się nad tem zastanawiał! Zasadzie przyjętej stało się zadość: dziecku i młodzieży trzeba życie uprzyjemnić i ułatwić — to najważniejsze!

Naprawdę, gdy się tak trochę zastanowić nad przyszłością naszego narodu, to strach poprostu zbiera, kto właściwie będzie dla jego rozwoju pracował? Przecież na to potrzebni są ludzie w pełnym tego słowa znaczeniu, a staną się oni wkrótce wyjątkami, tak się pracuje nad ich wytępieniem. Rodzice muszą zdać sobie z tego sprawę i nietylko sami inaczej wychowywać swoje dzieci, ale żądać również zupełnej zmiany szkolnego systemu wychowawczego. Inicjatywa w tej sprawie powinniśmy właściwie wyjść od pedagogów - fachowców.

Może spotka mnie zarzut, że są to za ostre słowa, ale sprawa jest tak niezmiernie doniosła i wymaga tak szybkiego działania, iż uważam, że żadne słowa nie są za mocne, jeżeli chodzi o wzbudzenie odpowiedniej reakcji w społeczeństwie.

H. Z PAYGERTÓW ŚWIEŻAWSKA  
L w ó w

## Głos w dyskusji

W nr. 511 „Kurj. Pozn.”, w dziale „Z życia Kobiet” pojawił się artykuł pani Orzechowskiej p. n. „W trosce o młode pokolenie”. Temat ten nadaje się do daleko idącej dyskusji. Ale trudno będzie chyba o zdanie przeciwnie, raczej trzeba to i owo dorzucić, jako uzupełnienie. Otóż, współczujemy głęboko dorosłej młodzieży, szczególnie dziewczętom, że nie mogą, po ukończeniu studiów znaleźć posady, że zapal ich do pracy i młode siły marnują się w inercji, a w sercach, zamiast optymizmu zagnieżdża się zwątpienie. Jednakże większą troską i bólem przejmować musi widok tej młodzieży, która w chwili obecnej dopiero dorasta. Co z niej będzie i co ona zrobi?

Wystarczy spojrzeć przez parkan na podwórzu gimnazjalne, w czasie przerwy w nauce. Normalnie powinno się tu widzieć wesołe, rozigrane dzieci o zaczerwienionych policzkach, roziskrzonych oczach, dobrze odżywione i pełne werwy. Tymczasem coś jest w tych dzieciach, co uderza przykro, na pierwszy rzut oka. A gorzej jeszcze, jeśli tę samą młodzież widzi się na boisku sportowym, czy gdzieś latem nad Wartą. Młodzież nie jest ani dobrze zbudowana, ani dobrze odżywiona. Dzieci męczą się przedko, są słabe, brak im tego animuszu, który cechuje zdrowe dziecko, wychowane w atmosferze pogodnej i optymistycznej. Brak im czegoś.

Są to dzieci inteligentów, dzieci urzędników. U nich w domu oblicza się z troską każdy grosz. Rodziców nie stać na to, aby strawa codzienna była najbardziej pożywna i najlepsza. Oszczędza się na śniadaniach, na pod-

wieczorkach. Dzieci nie otrzymują tych porcji, jakie spożyć potrafią w wieku, w którym kształtuje się kośćciec, mięsny, cały organizm. Mleko i cukier, szczególnie cukier nie zasila w dostatecznej ilości ich ciała, bo przecież trzeba na czemś oszczędzić, skądś wydobyć konieczny na wiele innych wydatków grosz. Wkońcu dzieci te tracą nawet apetyt, bo brak im tego, co najbardziej odpowiada organizmowi dziecięcemu. Przywykają powoli do pewnego minimum odżywienia i stają się słabe i apatyczne.

Ale nie koniec na tem. Dzieci te są, nietylko słabe, są także smutne. Wisi nad nimi wciąż jakiś niepokój, jakaś zmora, której nie rozumieją, ale która otacza je dokoła i wsiaka w umysł. W domu oczekuje się co dnia nieszczęścia. A więc redukcji z posady, ojca, matki, lub kogoś ze starszego rodzeństwa. A jeśli praca jest dla wszystkich, to znów ciągle mówi się i myśli o redukcji płacy, o obcinaniu pensyj, o nowych podatkach i świadczeniach. Młodzież wzrasta w tej atmosferze bezustannego niepokoju, stałej, jakiejś niepewności, a pesymizm, który przejmują starszych udziela się również dzieciom. Dom cały pełen jest napięcia i walki, rodzi się atmosfera beznadziejności, która jest trucizną dla młodych umysłów. Zanim jeszcze dorosną, dziewczęta i chłopcy wiedzą już o tem, że dla nich nie będzie chleba i pracy.

Autorka, wspomnianego artykułu pisała o wyzysku młodych sił złe oplacanych, lub nie wynagradzanych zupełnie, ale co będzie z temi dziewczętami, które nie będą już miały dostatecznych

sił fizycznych i duchowych, aby pokonać wstępną walkę o chleb? Młodzież dzisiejsza pamięta jeszcze lepsze czasy, wierzy więc, że sama zdoła je sobie i drugim przywrócić i idzie w bój życia z pewnym poważnym zapasem optymizmu, a ten optymizm niekiedy zwycięża. Ale młodzieży, jutrzejszej, która wychowała się już na obciętym do ostatnich granic budżecie domowym i w atmosferze redukcyjnej, tej młodzieży zabraknie wiary i odporności, gdy sama z kolei będzie musiała stanąć w życiowych szrankach.

Najgorzej przedstawia się naturalnie sytuacja młodych dziewcząt. Co z nich będzie za lat kilka? Jakie znajdą dla siebie oparcie życiowe, jaką pracę? A przecież żyć będą musiały i chciały, tylko jak i z czego? One, więcej jeszcze, niż chłopcy wychowały się już w tem przeświadczeniu, że posad

niema, że ich nie dostaną, bo pierwszeństwo przysługiwać ma mężczyznom? I otóż, zanim się jeszcze życie na dobre rozpocznie, zaczęła się już dla tych najmłodszych życiowa tragedia!

Czy jest na to wszystko jakaś rada? Trudno orzec. W każdym jednak razie należałoby nakłaniać rodziców do tego, aby kierowali młodzież żeńską do zawodów praktycznych i to do takich, które mają jakieś szanse w danym środowisku. Lepiej dać mniej nauki, a więcej zdrowia i pogody. Lepiej zawczasu przewidzieć późniejsze trudności, niż pchać dziewczęta w sytuację bez wyjścia. I trzeba także, aby rodziny opanowały na tyle własne złe nastroje i smutki, aby dzieciom nie odbierać tych krótkich chwil słonecznego dzieciństwa, bez którego będą potem niezdolne do życia.

JADWIGA WINNICKA.



W międzynarodowej komisji handlowej przy Izbie Lordów w Londynie uczęszcza również Polka, p. Iwanowska.

## Co mówi Emilja Gaurd?

Niedawno gościły warszawskie organizacje kobiece Emilję Gaurd, redaktorkę pisma „Mouvement féministe”, oraz sekretarkę organizacji „Alliance Internationale pour le Travail Civique des Femmes”. Organizacja ta dąży do wynalezienia praw politycznych dla kobiet w tych krajach, które nie dały kobietom równouprawnienia. Pani Gaurd jest również członkiem Komitetu Doradczego Ligi Narodów w sprawach Opieki nad dzieckiem.

Pisma warszawskie zamieszczają wywiad z p. Gaurd o treści następującej.

— Dla was, Polek, — powiedziała działaczka szwajcarska — minął już czas walki o prawa polityczne, lecz nie zapominajcie, że kobiety innych krajów nie mają tych praw i że należy im dopomóc w ich walce. Kraje o starej kulturze, jak Francja i moja ojczyzna, Szwajcaria, tkwią w dawnym porządku rzeczy. Nie przyznały równouprawnienia kobietom młode państwa, Jugosławia i Bułgaria — w niektórych krajach kobiety mają prawa niepełne, częściowe głosowanie, ograniczone cenzus, lub dwustopniowość. Jest wielki kraj, w którym kobiety utraciły swoje prawa, choć już były w parlamencie i na katedrach uniwersyteckich, w innym wielkim kraju zaciężono znacznie ich prawa, ograniczając wogóle prawa obywateli... (Pani Gaurd przez delikatność nie wymienia nazw tych „wielkich krajów”...)

— Jeżeli jednak dla kobiet niektórych krajów znikła troska o wywalczenie praw, to nigdzie nie znikło wykorzystanie tych praw w praktyce. Zdarzają się na tem tle sytuacje, jak np. tego roku, w Turcji, po kongresie feministycznym prezydent wydał dekret, rozwiązujący organizacje kobiece, „niepotrzebne wobec tego, że kobiety mają równe prawa”...

Sytuacja ekonomiczna kobiety jest dziś wszędzie przedmiotem najcięższych naszych trosk. Kobiety są upośledzone warunkami pracy, są od pracy usuwane, w szczególności ograniczenia pracy stosuje się do kobiet zamężnych. Usuwają się bezwzględnie z pracy nauczycielki zamężne... Skutki moralne tych zarządzeń są znane: szerzą się wolne związki zamiast legalnych małżeństw.

Obecnie w kołach pracowniczych zaczynają sobie zdawać sprawę, że usuwanie kobiet z pracy nie przynosi poprawy losu mężczyzn, że nie zmniejsza bezrobocia, a tylko przesuwa je z miejsca na miejsce, że nie rozwiązuje kwestji kryzysu, lecz go pogłębia. Rzecz charakterystyczna, że tegoroczna pety-

cja w obronie pracy kobiet na Między narodową konferencję Pracy była podpisana nie tylko przez związki kobiece, lecz i organizacje męskie.

Biuro Pracy wypowiada się za pracę kobiet. Lecz w poszczególnych krajach na pracę tę są zamachy bardzo poważne, jak np. w Belgii, gdzie rząd niedawno zaproponował kompletne usunięcie kobiet z pracy i przemysłu nie oszczędzając nawet maszynistek. Organizacje kobiece obroniły się jednak, występując solidarnie w opozycji.

Prawo do pracy to możność bycia człowiekiem — kończy p. Gaurd — bez niezależności materialnej nie osiągną kobiety znaczenia w społeczeństwie.

## Z zagranicy

Inicjatywa zorganizowania polskich kobiet na kolonjach.

Tygodnik „Polska Prawda w Brazylii”, wychodzący w Kurytybie, zamieścił ciekawy artykuł znanego polskiego działacza oświatowego, p. Władysława Stabrowskiego z Tres Barras, nawołujący do organizowania „Kół Gospodyń” przy każdym towarzystwie polskiem w Brazylii. Koła takie dbałyby w pierwszym rzędzie o oświatę i czytelnictwo swych członkiń przez propagandę polskiej gazety i książki, jak również o szerzenie znajomości zasad higieny i wychowania dzieci oraz pracowałyby nad podniesieniem rentowności gospodarstwa kobiecego w rolniczych osiedlach polskich.

W miastach „Kola Polek” powinny również zająć się organizacją ochronek i przedszkoli.

Należy spodziewać się, że piękna inicjatywa p. Stabrowskiego zostanie podjęta przez poszczególne organizacje polskie oraz przez Centralny Związek Polek w Brazylii.



DZIECI ABISYŃSKIE

# WIADOMOŚCI POTOCZNE

Listopad  
**19**  
WTOREK

**Kalendarz rzym.-kat.**  
Wtorek: Elżbiety wd.  
Sroda: Feliksa de Val.  
**Kalendarz słowiański**  
Wtorek: Drogomiry  
Sroda: Sedzimir  
Słońca: wschód 7,19  
zachód 15,56  
Długość dnia 8 g. 37 min.  
Księżyc: wschód 00,00  
zachód 13,05  
Faza: 7 dzień przed nowiem.

Stan wody w Warcie według notowań Inspekcji Dróg Wodnych w Poznaniu: wczoraj plus 0,50 m; dziś plus 0,42 m.

Przewidywania pogody na wtorek: Pochmurno z przelotnymi przejaśnieniami, lub miejscowymi deszczami; dość ciepło.

**NOCNA SŁUŻBA APTEK**  
Śródmieście: Apt. pod Eskulapem, pl. Wolności 13. — Apt. pod Lwem, St. Rynek 75. — Apt. Sapieżyńska, pl. Sapieżyński 1. — Apt. Chwałiszewo 76. — Jeżyce: Apt. Mickiewicza, ul. Dąbrowskiego 10. — Apt. pod Opactwem, ul. Dąbrowskiego 76. — Łazarz: Apt. przy Parku, ul. Focha 47. — Górczyn: Apt. Karpińskiego, ul. Focha 158. — Wilda: Apt. przy Bramie, Górna Wilda 3. — Apt. Fortuna, Górna Wilda 96. — Staroleka: Apt. miejscowa. — Główna: Apt. przy Krzyżu, ul. Główna 19. — Solacz: Apt. przy ul. Mazowieckiej 12.



## KRONIKA POZNAŃSKA

### ZEBRANIA, ZJAZDY

— **Zw. Kapłanów „Unitas”.** Zebranie we wtorek 19 bm. o godz. 17 w sali Kola Towarzystwa w Bazarze z wykładem ks. prałata dr. Mazurkiewicza.  
— **Sekcja hodowli psów myśliwskich** powstała przy Wlkp. Zw. Myśliwych z dr. J. Szumanem jako przewodniczącym. — Celem tej sekcji jest racjonalna hodowla i tresura psów myśliwskich, ich zbyt, importowanie i wymiana reproduktów szlachetnych ras psów dowodnych, tropowców, jamników, terjerów itp. oraz założenie w najkrótszym czasie księgi rodowodów i prowadzenie takowej.

### KOMUNIKATY RÓŻNE

— **Ferje zimowe w szkołach.** W myśl rozporządzenia Min. W. R. i O. P. o organizacji roku szkolnego (Dziennik Urzędowy Min. W. R. i O. P. z dnia 10 maja 1935 r.) pierwsze półrocze, a zarazem I i okres szkolny kończy się 22 grudnia, zatem ferie zaczynają się 23 grudnia. Będą one trwać do 9 stycznia 1936 r. Następnego dnia rozpoczyna się drugie półrocze, złożone z II i III okresu nauki. (sk.)

### KRONIKA MIEJSCOWA

— **Przeczytaj i zastanów się.** Z inicjatywy insp. Tow. Opieki nad Zwierzętami w Poznaniu wywieszono w tych dniach przed sekretariatem Tow. (Al. Marsz. Piłsudskiego 4) gablotkę, gdzie umieszczane są nie tylko komunikaty Tow., ale również wycinki z gazet, ilustrujące działalność tej pożytecznej organizacji. Inicjatywie należy przyklasnąć, bo dzieło to bowiem dobra propaganda hasła Tow. Opieki nad Zwierzętami. (sk.)

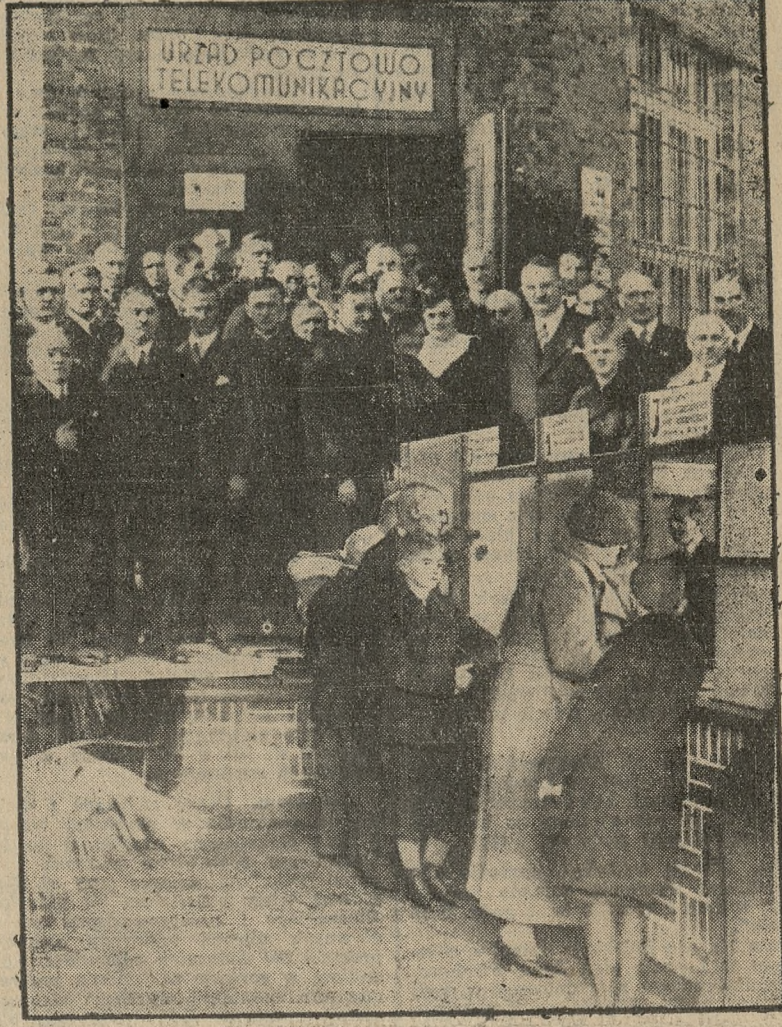
— **Akademja ku czci św. Stanisława Kostki na Łazarzu.** Ku uwielbieniu świątlanej postaci polskiego kasztelanicza, św. Stanisława Kostki, otoczonej aureolą czci katolickiej młodzieży świata, a szczególnie przez młodzież polską, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, oddział św. Łazarz, obchodziło w ubiegłą niedzielę — jako w święto młodzieży — uroczyste dzień swego patrona, urządzając akademję w auli IV szkoły wydziałowej. Po zagajeniu akademji przez prezesa Józefa Kędzię i powitaniu gości oraz przedstawicieli prasy, wygłosił p. Czekalski referat na temat: „Pod patronatem św. Stanisława”, w którym wskazywał idee dażeń młodzieży z pod znaku K. S. M. M. ku chwale Kościoła i Ojczyzny. Program urozmaicił dr. inż. Wacław Jankowiak piękną deklamacją Kornela Ujejskiego „Młodości moja”, oraz p. W. Chruszczyński, który odśpiewał ładnym barytonem kilka utworów polskich, z czego otrzymał liczne oklaski i wianuski kwiatów; akompanjowała p. Dorożalówna. — Pod koniec uroczystości nastąpiło rozdanie nagród z „konkursu obywatelskości”. Prezes poznańskiego okręgu K. S. M. M. dyrektor Grandkowski, wręczył pięć nagród następującym druhom: I nagr. — Bolesław Frąckowiak; II nagr. — Alfons Waliński; III nagr. — Benedykt Kleczewski; IV nagr. Ignacy Frąckowiak; V nagr. Józef Budny. W zastępstwie asystenta stowarzyszenia, ks. prob. Gorgolewskiego, przemówił jeszcze krótko ks. wikariusz Jasiński. Wspólnie odśpiewano pieśnią „Wszystkie nasze dniemy sprawy” zakończono te uroczystości. (pt)

— **Wybryki młodzieży w parku Wilsona.** Jeden z naszych Czytelników donosi, że był ostatnio świadkiem łobuzerskiego zachowania się młodzieży gimnazjalnej w parku Wilsona. Przechodząc parkiem, zauważył on na terenie zabaw dziecięcych grupkę uczniów gimnazjum, którzy zabawiali się... tłuczeniem kamieniami szyb w pawilonie „Pracy Kobiet”. Kiedy zwrócił im uwagę na ten wysoce niewłaściwy postępek, zwinęli go i obrzucili kamieniami. W dalszym ciągu swego istu nasz informator wspomina, że również podczas składania hołdu Wilsonowi przez Polonję amerykańską, o czem dotychczas milczał, młodzież hałasowała i gwizdała, zakłócając ten uroczysty moment. O nietaktownym zachowaniu się uczniów w tym samym parku donoszą nam i z innych stron. Czy trzeba dodawać, że jest to objaw naprawdę niepokojący, że budzi poważne obawy na przyszłość. Chyba nie. Gdybyśmy mieli tutaj do czynienia z jednym jakimś wypadkiem łobuzerstwa, możnaby ostatecznie przejść nad tem do porządku dziennego, ale skoro zachodzą one coraz częściej, zabieramy głos w tem przekonaniu, że nie przebrzmi on bez echa. (sk.)

## Nowy urząd pocztowy na Wildzie

W niedzielę o godz. 9,30 otwarty został na Wildzie przy zbiegu Górnej Wildy i ul. Wybickiego urząd pocztowo-telegraficzny nr. 5. Uroczystość zebrała liczne grono przedstawicieli władz, obywatelstwa dzielnicy wildeckiej i prasy. Aktu poświęcenia dokonał ks. dyr. Falkiewicz, który przemówił też krótko do zebranych, wyraża-

ła się przedsiębiorstwem państwowem i jako taka działa pod hasłem: „Frontem do klienta”. W myśl tego hasła poczta stara się czynić wszelkie udogodnienia, by obsłużyć należycie klientów. A tych udogodnień jest z każdym dniem coraz więcej. Przeniesienie urzędu pocztowo-telegraficznego Poznań 5 było dokonane nie tylko ze



Otwarcie nowego urzędu pocztowego na Wildzie.

U góry osoby, które brały udział w uroczystości otwarcia, a u dołu nowoczesne wnętrza nowego urzędu.

jąc swą radość, że przypadło mu w udziale poświęcenie placówki o doniosłym znaczeniu dla państwa i społeczeństwa, placówki, jaka pragnie zacząć swą pracę wzorem ojców naszych od Boga. Następnie zabrał głos dyr. okręgu poczt i telegrafów p. Wallner. Wspomniał on na wstępie o historii urzędu pocztowego na Wildzie. Otwarty w roku 1887 mieścił się początkowo w domu prywatnym przy Górnej Wildzie 90, poczem przeniesiono go do budynku przy ul. Kilińskiego nr. 4, gdzie się znajdował do ostatnich dni. Obecnie zajmuje on dogodnie pomieszczenie w nowym lokalu. Z kolei mówca przeszedł do podkreślenia momentu przełomowego, kiedy to poczta polska sta-

względem na wygody publiczności, ale również z uwagi na konieczność zapewnienia higienicznych warunków pracy personelowi pocztowemu. Apellem do klientów, aby nadal darzyła pocztę zaufaniem i korzystała chętnie z jej usług, zakończył swe przemówienie p. Wallner, poczem otworzył urząd pocztowy nr. 5.  
Lokal urzędu, nowoczesnie urządzone, projektował p. inż. Modliński.

Godziny urzędowania w urzędzie pocztowo-telegraficznym Poznań 5 (Wilda) są od 8,00 do 16,00. W niedzielę i święta urząd czynny jest od godz. 9,00 do 11,00.

skiego zachowania się młodzieży gimnazjalnej w parku Wilsona. Przechodząc parkiem, zauważył on na terenie zabaw dziecięcych grupkę uczniów gimnazjum, którzy zabawiali się... tłuczeniem kamieniami szyb w pawilonie „Pracy Kobiet”. Kiedy zwrócił im uwagę na ten wysoce niewłaściwy postępek, zwinęli go i obrzucili kamieniami. W dalszym ciągu swego istu nasz informator wspomina, że również podczas składania hołdu Wilsonowi przez Polonję amerykańską, o czem dotychczas milczał, młodzież hałasowała i gwizdała, zakłócając ten uroczysty moment. O nietaktownym zachowaniu się uczniów w tym samym parku donoszą nam i z innych stron. Czy trzeba dodawać, że jest to objaw naprawdę niepokojący, że budzi poważne obawy na przyszłość. Chyba nie. Gdybyśmy mieli tutaj do czynienia z jednym jakimś wypadkiem łobuzerstwa, możnaby ostatecznie przejść nad tem do porządku dziennego, ale skoro zachodzą one coraz częściej, zabieramy głos w tem przekonaniu, że nie przebrzmi on bez echa. (sk.)

— **Ceny detaliczne notowane w dn. 13 bm.:** Mleko niezbierane: za 1 litr cena najniższa 22 gr, cena najwyższa 26 gr, cena najczęstsza 24 gr; jaja 1 sztuka 12 gr; twaróg 1 kg. 70 gr; Masło 1 kg. solone 3,00 zł, mleczarskie 3,20—3,60 zł.

— **Z targu.** Dnia 18 b. m. na placu Sapieżyńskim płacono:  
Za nabiał: 1 kg. masła wiejskiego 2,80—3,00 zł; 1 kg. masła mleczarskiego 3,20—3,40 zł; 1 kg. twarogu 60—70 grosz; za litr śmietany 1,40—1,60 zł; litr mleka pełnego 22—26 gr; 1 mdl. jaj 1,40—1,70 zł.  
Za mięso: 1 kg. wieprzowiny 1,40 do

1,60 zł; 1 kg wołowiny 1,40—1,80 zł; 1 kg cielęciny 1,40—2,40 zł; 1 kg. skopowiny 1,40—1,60 zł; 1 kg. koziny 1,00—1,40 zł; 1 kg. słoniny 2,00—2,20 zł; 1 kg. smalcu 2,60—2,80 zł.

Za drób i dziczyznę: kura 1,60 do 2,50 złotych; kaczka 2,00—3,50 złotych; gęś 3,00—5,00 zł; para gołębi 0,90—1,00 zł; indyk 3,50—6,00 zł; para kurcząt 2,00 do 3,20 zł; para kuropatw 1,60—2,00 zł; perlicy 1,60—2,00 zł; bażant 2,00—2,60 zł; zając 1,40—2,50 zł; królik 1,00 zł.

Za ryby: 1 kg. szczupaka 2,20—2,40 zł; 1 kg. okonia 1,60—2,20 zł; 1 kg. lina 2,20—2,40 zł; karpia 2,00—2,20 zł; suma 2,60—3,00 zł; leszcza 1,40—2,00 zł; 1 kg. białych ryb 0,80—1,20 zł; 1 kg. sandacza 3,00—3,60 zł; 1 kg. karasia 1,20—1,80 zł; 1 kg. węgorza 3,00—3,20 zł. Za ryby śniecie płacono 40—60 gr mniej; 1 kg. zielonych śledzi 0,80—1,00 zł.

Za jarzyny: 1 kg. ziemniaków 7—8 gr; pietruszki 10 groszy; 1 kg. cebuli 15—20 gr; pepek rzodkiewek 10—15 gr; 1 kg. szpinaku 40—50 gr; seleru 20—40 groszy; 1 kilogram buraków 20—30 gr; 1 kilogram rabarberu 20—30 groszy; główka sałaty 10—15 gr; 1 kg. brukselki 60—80 groszy; pepek kalarepy 10 gr; marchewki 8—10 gr; kalafior 20—60 gr; główka kapusty białej 10—20 gr; włoskiej 15—30 gr; modrej 20—40 gr.

Za grzyby: 1 kg. borowików 1,20 do 2,00 zł; zielonych grzybów 20—30 gr. (hu)

### KRONIKA WYPADKÓW

— **O nieszczęście nie trudno.** W niedzielę w godzinach popołudniowych przejechał al. Marsz. Piłsudskiego na motocyklu nr. 1646 st. strzelec Bonowski z 1-go

## Cudowne ocalenie lotników

W ub. sobotę, o godz. 13,35, w Owińskach pod Poznaniem, na podwórzu oberży Bauma spadł z wysokości tysiąca metrów samolot ćwiczebny 3 pułku lotniczego w Ławicy.

Pilot, por. Stefan Scibior, odniósł lekkie okaleczenie głowy, a obserwator, ppor. Jan Jaworski, nieznaczne obrażenia. Lotnicy przewiezieni zostali do szpitala wojskowego w Poznaniu. Samolot uległ zupełnemu zniszczeniu. Podczas katastrofy nie było nikogo na podwórzu oberży.

## Abonentów pocztowych

prosimy o wpłacenie prenumeraty za „Kurjer Poznański” na grudzień 1935 listowemu lub na najbliższej poczcie przed 25 b. m. Przy odnowieniu abonamentu w późniejszym terminie narazić się można na utratę pierwszych egzemplarzy grudniowych.

Tych Abonentów, którzy otrzymują pismo nasze za pośrednictwem poczty, a uskuteczniają zamówienie wprost w administracji, prosimy o przekazanie przedpłaty na grudzień na konto w P. K. O. nr. 200 149 również przed 25 b. m.

pułku samochodów pancernych. Zauważywszy przed sobą rowerzystę, który zmącał drogę, skręcił motocyklem raptownie w bok i wpadł na plantacje miejskie, przyczem uszkodził ogrodzenie żelazne w dwóch miejscach i zniszczył częściowo kwiatnik. Na miejscu wypadku zgromadziła się liczna publiczność, która przyglądała się z zaciekawieniem zniszczeniu. (sk)

— **Wypadek z tramwajem.** Na ulicy Pocztowej, przy sądzie apelacyjnym, zderzył się tramwaj linii 10 z samochodem ciężarowym P Z 11270 firmy „Auto-Przewóz”. Samochód został poważnie uszkodzony. W ludziach wypadku nie było.

### KRONIKA POLICYJNA

— **Nieprzyjemni goście.** W restauracji Stanisława Woźnego, przy ul. Przemysłowej nr. 27, Franciszek Hoffman (ulica Wyspiańskiego 18), Wojciech Stutigrosz, zam. w Starolece Wielkiej i Władysław Małcki (ul. Listopadowa 43) wywołali bójkę podczas której wybili szybę wystawową, zniszczyli aparat do piwa i polewali stoły i krzesła. Wymienionych osadzono w areszcie policyjnym. (pt)

— **Ujęcia.** W związku z kradzieżą futra w lokalu p. Tarnowskiego przy ul. Wielkiej 13, na szkódce Jerzego Kiekkiego w Chartowie, ujęty został Stanisław Musielak, ul. Żydowska 12. Skradzione futro i kapelusze odebrano złodziejowi i oddano poszkodowanemu. Dochodzenia za drugim sprawcą są w toku. — Przez funkcjonariusza P. P. przytrzymani zostali wracający z łupem, pochodzącym z kradzieży, dokonanej u Walentego Kaseja (pl. Działowy 2), Henryk Stasiński (św. Rocha 22) i Leon Geppert (Zagórze 5). Łup 9 kur. 2 kaczki, które złodziej ubili na miejscu, został im odebrany i zwrócony poszkodowanemu. — W związku z kradzieżą dokonaną u Balbiny Trytt, której skradziono 11 kaczek, ujęto jako sprawców Pawła Hafta (Mylna 36) i Józefa Smolińskiego (Zawady 8). — Ujęto został 7-letni Bronisław Przewoźny, poszukiwany przez posterunek P. P. Miejska Górka jako zaginiony. Wymienionego odebrali rodzice.

### KRONIKA SĄDOWA

— **Nie ten sam.** Pan Antoni Skrzvozak, zam. w Poznaniu przy ul. Mylnej 15, prosi nas o stwierdzenie, że nie jest identycznym z p. Antonim Skrzyżczakiem, osadzonym za złośliwe uchylenie się od obowiązków lożenia na utrzymanie żony.

### Składki i pokwitowania

W administracji naszej złożono w dalszym ciągu:  
Dla nieuleczalnie chorego inwalidy na podróż do grotty Matki Boskiej w Lourdes: J. R. 2 zł; — A. N. z prośbą o modlitwę przy grocie w Lourdes 2 zł; — W. Z. 5 zł; Bożenka K. 1 zł; — N. N. 1 zł; — F. S. 2 zł; — Maksymilian Komorowski, Wieruń n. N. 2 zł; — razem z poprzednio pokwitowanymi 125 zł.





# Podniosła akademja na „Święto Młodzieży”

Wczoraj o godz. 12,15 w auli U. P. odbyła się uroczysta akademja „Święta Młodzieży”.

Na tę uroczystość przybyli przedstawiciele duchowieństwa z J. Em. ks. Kardynałem Prymasem Hlondem, władz administracyjnych, wojskowości i samorządowych, oraz społeczeństwa.

Na pięknie przybranej zieleni scenie, obok której umieszczono podobiznę Św. Stanisława Kostki, ustawili się poczty sztandarowe drużyn K. S. M. i akademickiej „Romy”.

Uroczystość zagalął prezes okręgu K. S. M. druh Spizewski, poczem chór młodzieży odśpiewał „Hymn ku czci św. Stanisława Kostki” W. Dorożały. Po deklamacji „Wierzmy” F. Błotnickiego, wykonanej przez druha Wiehcia, przemówił asystent kościelny ks. K. Michalski, który wygłosił prelekcję na temat „Społecznego wychowania młodzieży”, wskazując w swym referacie na te ideały społeczne, jakie winny przyświecać młodzieży polskiej i na drogi, jakimi ma ona kroczyć, by spełnić swe powołanie społeczne wobec Kościoła, Polski i przyszłości. Wychowanie społeczne młodzieży musi się oprzeć na zasadach chrześcijańskich. Tylko wtenczas będzie ono mogło wzniesić młodzież na wyższy stopień doskonałości wewnętrznej, uszlachetnić ją i zaprowadzić do wzniosłej służby dla Kościoła i państwa. Specjalny nacisk prelegent położył na doskonalenie się indywidualne.

Zkolei pieśni „Chorąży Niebieski” F. Nowowiejskiego i „Ojczy nasz” W. Dorożały odśpiewał druha Chruszczyński przy akomp. prof. M. Weigta.

Prezes Stow., p. Grandkowski, powiedział w swe m przemówieniu m. in. te słowa: „Zbieramy się tu, aby zamantestować przed wszystkimi, że chcemy w życiu naszym, w życiu całej młodzieży urzeczywistnić wszystkie zalety i cnoty dobrego Polaka i katolika, chcemy katolickiego wychowania młodzieży,

głębokiej wiary i cnoty w młodym pokoleniu polskiego. W wielkiej ofensywie katolickiej młodzież winna iść w pierwszych szeregach w walce ze złem.”

Wzruszającym momentem uroczystości było odnowienie przyrzeczenia

lat Steinmetz. Podziękowawszy wszystkim za przybycie na akademję, wezwał młodzież do miłości Boga i Ojczyzny. Złożył się przyrzeczenie — kończył — że będąc bronić zasad wiary i szerzyć ją, wierzę, że przyrze-



J. Em. ks. Kardynał Prymas Hlond udaje się do auli U. P. na uroczystą akademję z okazji Święta Młodzieży.”

przez druhow K. S. M. Przyrzeczenie odebrał prezes Stow. p. Grandkowski, poczem przemówił krótko J. Em. ks. Kardynał Prymas Hlond, który podkreślił konieczność doskonalenia się wewnętrznego. Bądźcie uczciwi — mówił — wnoscie uczciwość w życie i usprawniajcie nią życie. Zawszą słychać wołanie o człowieka uczciwego — powiedział J. Em. ks. Kardynał Prymas Hlond — dlatego też, Wy młodzi, winniście być wzorem tej uczciwości.

Na zakończenie przemówił ks. pra-

czczenia tego dotrzymacie. Ks. prałat Steinmetz zwrócił się następnie do J. Em. ks. Kardynała Prymasa Hlonda i poprosił o błogosławieństwo. Po udzieleniu zebranych błogosławieństwa przez J. Em. ks. Kardynała Prymasa Hlonda, odśpiewano „Hej do apelu”.

Piękna uroczystość, w czasie której wszystkie przemówienia i występy gorąco oklaskiwano, wywarła na zebranych, którzy szczerze wypełnili rozległą aulę U. P., podniosłe wrażenie.

sposób stworzył aktywa spółki do wysokości jednego miliona złotych. Na tę chaotyczną i niezgodną księgowość często zwracali mu uwagę udziałowcy. Juracki jednak twierdził, że wie co robi i że wszystko będzie dobrze.

## ZEZNANIA OSKARŻONEGO

Następnie składa zeznania oskarżony Juracki. Do winy nie przyznaje się. Twierdzi, że zarzucane mu w akcie oskarżenia sumy nie przywłaszczył sobie i składa obszerne i szczegółowe wyjaśnienia, dotyczące jego działalności od roku 1919. Oskarżony wyjechał wówczas z Rosji i przybył do Polski. W tym samym roku wyjechał do Kijowa, jako delegat rady opiekuńczej i kurjer dyplomatyczny M. S. Z., mając na celu ułatwienie odciętej ludności polskiej powrót do kraju. Twierdzi, że wywiózł z Rosji 1500 ludzi. Po powrocie w grudniu 1919 r. rozpoczął działalność parcelacyjną. W 1920 r. wyjeżdża ponownie do Rosji w delegacji Czerwonego i Białego Krzyża, wywożąc rodziny polskie do Francji. Po powrocie do kraju przyjechał z rodziną do Poznania, i tu wstąpił do Okręgowego Urzędu Ziemskiego, gdzie prowadził dział administracji cegielni, a następnie, jako mierniczy, referat parcelacyjny. W r. 1925 został przeniesiony do Leszna. Ponieważ jednak nie był z tej zmiany zadowolony, wystąpił z Urzędu Ziemskiego i rozpoczął prywatne prace parcelacyjne.

Rozprawa trwa.

## Zgon weterana

W niedzielę, o godz. 11,15 rozstał się z tym światem weteran Michał Michalski, powstaniec narodowy 1863 roku.

Śp. Michalski ur. się dnia 19 lipca 1847 r. w Grzybowie—Chranowicach, pow. wrzesińskiego, w dobrach należących do rodziny Trampczyńskich, gdzie ojciec jego był zatrudniony. W



Sp. Michał Michalski, weteran z 1863 roku.

wiek 15 lat młody Michał ruszył na powstanie, gdzie pełnił funkcję gońca konnego, przewożąc przez granicę prusko-rosyjską pisma, rozkazy i t. p. do obozu w dobrach Kaźmierskich. Z Grzybowa, gdzie Trampczyński sprzyjał ruchowi powstańczemu, Michalski przeprowadzał nowonapływających powstańców, w grupach po 200 i 300, nocami przez żyto na stronę rosyjską, co nie było łatwym, ponieważ granica była z obydwu stron obsadzona przez żołnierzy pruskich i rosyjskich. Przy jednej takiej wyprawie został napadnięty przez patrol kozacki i ranny cięciem szabłą w lewą rękę.

Po powstaniu Michalski zajmował się we Wrześni przewozem towarów, a później pracował w tamtejszej cukrowni. Od r. 1922 zamieszkiwał w Poznaniu u swego syna, Stanisława Michalskiego, przy ul. Strumykowej 5.

Śp. Michał Michalski był odznaczony krzyżem niepodległości i krzyżem pamiątkowym z r. 1863/1933. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w środę, z kaplicy przy Wałach Jana III. R. i. p.!

\* Jak nas informuje Towarzystwo Pomocy Inwalidom Wojennym i Weteranom z 1863 roku, pozostało w Wielkopolsce po zgonie ś. p. Michała Michalskiego, jeszcze tylko 5 weteranów tego powstania, dwóch w Poznaniu, a trzech na prowincji. Są to: p. Aleksander Cielewski, ulica Szamarzewskiego 30, i p. dr. med. Maksymilian Ziolkowski, ul. Niegolewskich nr. 4. Na prowincji mieszkają pp.: Konstanty Mazurek w Sulmierzycach pow. Odolanów, Józef Winnicki w Gnieźnie, Krzywe-Koło 1 i Stanisław Dymczyński w Czachurach, poczta Ociąż, powiat Ostrow. (pt)

# Proces o niewyliczenie się z sumy 600 tys. zł

Dziś o godz. 9,15 rozpoczął się przed sądem okręgowym w Poznaniu obliczony na trzy dni proces przeciwko Stanisławowi Jurackiemu, zamieszkałemu w Poznaniu, ul. Szamotulska 22. b. właścicielowi firmy parcelacyjnej „Stanisław Juracki i Ska z z o. odpow.” Przewodniczący kompletowi są-

Jaroszyńskiego, radcę wojewódzkiego który badał całokształt działalności Jurackiego.

Przeciwko tym wnioskowi wystąpił prokurator, dowodząc, że nie są one istotne i ważne do oceny winy oskarżonego.

Sąd po blisko godzinnej naradzie odmówił wnioskowi obrony.

## STRESZCZENIE AKTU OSKARŻENIA

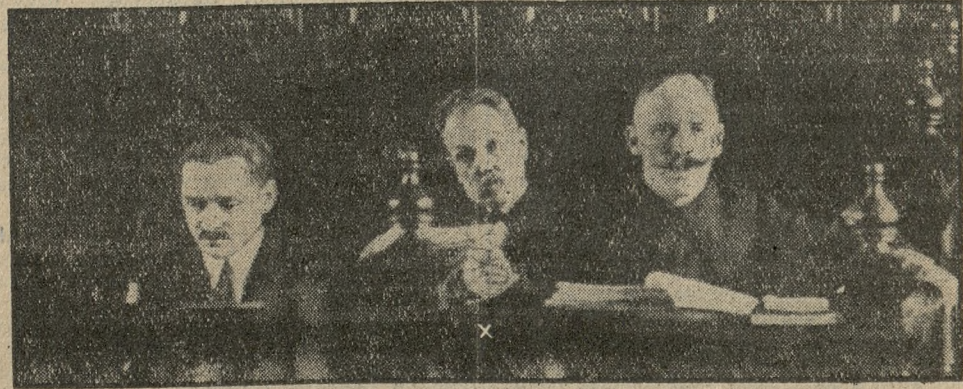
Akt oskarżenia zarzuca Jurackiemu po 1), że w czasie od marca 1927 r. do 30-go czerwca 1931 r. jako koncesjonowany właściciel firmy parcelacyjnej Stanisław Juracki i Ska z z o. o. w Poznaniu dopuścił się bezprawnie przywłaszczenia gotówki będącej w jego posiadaniu, jako pełnomocnika majątków, parcelowanych przez niego, względnie jako właściciela firmy parcelacyjnej, na łączną sumę 647 886,16 zł, 2) że 16 lipca 1930 r. jako zarządca spółki podał do sądu grodzkiego w Poznaniu fałszywe dane przy rejestrowaniu firmy, że każdy z udziałowców płaci 50 procent na udział, co nie jest zgodne z prawdą, 3) że jako dłużnik niewypłacalnej spółki, w zamiarze pokrzywdzenia wierzycieli, prowadził handlowe księgi niezgodne z prawdą.

W uzasadnieniu aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

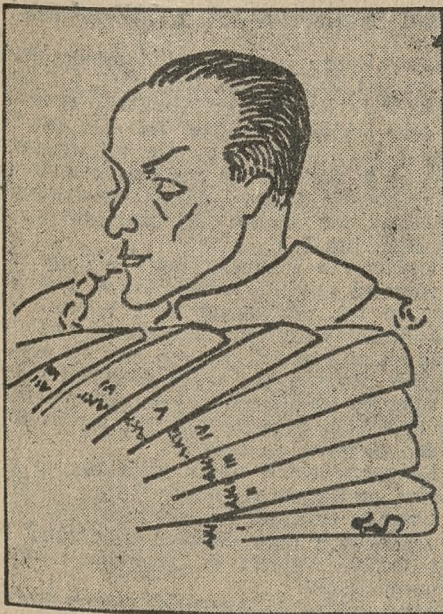
Juracki pracował początkowo jako miernik przy Urzędzie Ziemskim w Poznaniu, przyczem jego sytuacja finansowa była bardzo zła. Dopiero gdy zaczął działalność parcelacyjną, jego stan majątkowy znacznie się poprawił. W r. 1926 założył spółkę parcelacyjną z Władysławem Chelmińskim, do której potem wciągnięto Zbigniewa Morawskiego. W r. 1927 ministerstwo reform rolnych udzieliło Jurackiemu koncesji na parcelację majątków. Juracki zobowiązał się do wpłacenia na kapitał zakładowy 20 proc. gotówką. Kon-

cesję tę udzielono mu na rok; ministerstwo reform rolnych przedłużyło ją jeszcze na jeden rok. W r. 1929 firma znalazła się w ciężkim położeniu. Ministerstwo uzależniło prowadzenie dalszej koncesji od zwiększenia kapitału, oraz utworzenia osoby prawnej. Juracki, jako kierownik tej firmy zaangażował w obroty swoich fundusze prywatne, złożone przez szereg właścicieli majątków ziemskich i systematycznie, w ciągu całej swej działalności, przywłaszczał sobie pieniądze, które inkasował od nabywców parceli. — Właścicielom ziemskim wypłacał częściowo kwoty, osiągnięte ze sprzedaży parcelacyjnych majątków. Potracal on szereg sum, jako kaucje rozmaitym właścicielom, ale tych kwot nie wnosil do Banku Ziemskiego. Kwoty w ten sposób osiągnięte obracał na swoje własne potrzeby i umieszczał w swoich własnych interesach. W ten sposób zostało pokrzywdzonych około 40 osób, rekrutujących się przeważnie ze sfer ziemiańskich.

W dniu 12 grudnia 1929 r. u notariusza Sławskiego zawiązana została spółka z kapitałem zakładowym jednego miliona złotych. Kierownikiem tej spółki został Juracki. Do spółki tej przystąpiło kilka osób, m. in. hr. Adam Żółtowski, przyczem zobowiązały się one wpłacić 50 procent zadeklarowanych udziałów. Juracki wiedział, że jego interesy stoja bardzo źle, gdyż pasywa poprzedniej spółki wynosiły przeszło 300 tysięcy złotych. Mimo to Juracki zadeklarował w sądzie grodzkim przystąpienie do spółki z kapitałem 100 tysięcy złotych. Jak się później okazało, tylko dwie osoby z tej spółki wpłaciły częściowo a konto zadeklarowanych sum, reszta natomiast wogóle kapitałów zadeklarowanych nie uiściła. Oskarżony Juracki prowadził w księgowaniu udziałów i bilansów zamknięcie szereg fałszywych pozycji, dotyczących się stanu kasy i rachunków dłużników i wierzycieli i w ten



Oskarżony Stanisław Juracki w otoczeniu obrońców: mec. Eborowicza i apl. adw. Maciukiewicza.



Przewodniczący sędzia Ostrowski

dzącemu sędziemu s. o. Ostrowski, jako wotanci występują sędziowie Długolecki i Włodarczak, oskarża prokurator sądu apelacyjnego dr. Konieczny. Bronią adw. Eborowicz i aplik. adw. Maciukiewicz.

Przed rozpoczęciem rozprawy adw. Eborowicz wniósł o odroczenie rozprawy i wezwanie postronnego biegłego księgowego, gdyż, jak twierdzi, orzeczenie biegłego Tadeusza Kowalskiego jest stronnicze i nie może budzić zaufania. Adw. Eborowicz przytacza przykłady z których wynika, że biegły do wolnie robił poprawki w księgach handlowych. Aplikant adwokacki Maciukiewicz stawia wniosek o powołanie na rozprawę całego szeregu świadków, przeważnie właścicieli ziemskich na okoliczności, że należności względem Juracki już uregulował, względnie opiewają one na mniejsze sumy. Oniż to wykazuje akt oskarżenia. Oprócz tego wnosi o przesłuchanie inż.





Pomnik poległych na cmentarzu w Ostrzeszowie, ufundowany przez Tow. gimn. Sokół

## Zgon słynnego króla awanturników angielskich

W Londynie zmarł Sir Claude Champion de Crespigny, ostatni angielski „rycerz bez trwogi”.

**awanturnik w romantycznym tego słowa znaczeniu,**

licząc 88 lat. Życie tego człowieka o niekieszalnej fantazji było łańcuchem sensorycznych przygód, których poszukiwał z brawurą i śmiałością w całym świecie. Setki razy znajdował się w niebezpieczeństwie życia, zawsze jednak zdołał się uratować. Lekarze twierdzą, że w organizmie tego niespożytego człowieka

**nie było ani jednej kostki, któraby bodaj raz nie uległa złamaniu.**

Jako 13-letni chłopiec wstąpił Sir Claude de Crespigny do marynarki, którą porzucił w 18-tym roku życia. Przez pięć lat służył w piechocie angielskiej aż do czasu, gdy odziedziczył tytuł barona po ojcu. Z tą chwilą rozpoczęło się jego fantastyczne życie, nie mające sobie równego w nowszych czasach. Takich typów romantycznych awanturników szukać należy chyba w zamierzchłym średniowieczu.

Już w najwcześniejszej młodości zasłynął Sir Claude de Crespigny jako mistrzowski,

**najodważniejszy jeździec w Anglii.**

Podczas polowań i wyścigów łamał bezustannie kości. Lecz po każdym opuszczeniu szpitala wracał znowu niezrąony i nieustraszone na grzbiet wierzchowca. Urządzał najdziwniejsze mecze bokserkie z wynajętymi do tego celu roznosicielami węgla, którzy w Anglii należą do najsilniejszych ludzi.

Wkrótce stało się dla niego terytorjum Anglii zbyt ciasne i prozaiczne. Wyjechał do Indji, gdzie

**osiągnął mistrzostwo w polowaniu kordelasem na dziki.**

Walka taka wymaga, jak wiadomo, szaleńczej odwagi i olbrzymich sił. Gdy i ten sport stracił dla niego powab, wywedrował do Afryki.

Tam zasłynął wkrótce Sir Claude jako iście brawurowy pływak.

**Przeplynał Nil w najniebezpieczniejszym miejscu,**

gdzie koryto rzeki jest najszersze, a prąd najsilniejszy. Nikt nie wierzył w możliwość wyjścia cało szalonego barona z tej przygody. De Crespigny wypłynął jednak zdrowo i zdrowo na przeciwnym brzegu i twierdził, że odważyłby się na przebycie rzeki jeszcze raz. Pewnego dnia wpadł do Nilu żołnierz, służący pod komendą de Crespigny'ego, i dostał się w niebezpieczny wir. Bez zastanowienia się wskoczył za nim dzielny oficer i wyratował go, za co otrzymał złoty medal.

Swego czasu rozpisywała się prasa całego świata o walkach de Crespigny'ego

**z najniebezpieczniejszymi potworami krajów podzwrotnikowych.**

Walczył z olbrzymim pytonem, własnoręcznie zadusił tygrysa i zabił nosorożca, łamiąc mu kark.

Jego herkulesowe siły były mu pomocne w tak dziwacznych awanturniczych wyprawach, jak wspinanie się na szczyty najwyższych wież kościelnych i tym podobne karkołomne wyprawy. Pewnego razu wyratował z narażeniem życia pewnego towarzysza, który wpadł do zatoki, rojącej się od krokodyli.

Baron de Crespigny był jednym z pierwszych lotników balonowych w czasach, gdy

**oderwanie się od ziemi uchodziło za szczyt bohaterstwa.**

Wziął udział w jednej z wypraw balonowych z końcem XIX-go stulecia i wylądował łamiąc obydwie nogi. Rząd angielski odznaczył go wówczas złotym medalem za usługi, drugi złoty medal otrzymał od Związku lotników balonowych.

W dniu swych diamentowych godów,

licząc 75 lat, wziął baron Crespigny udział w zawodach pływackich. Jako 73-letni starzec wyzwał na pojedynek swego kuzyna, Lorda Keayona, młodszego od siebie o 16 lat.

**Jego najlepszą i najwierniejszą towarzyszką i przyjaciółką była jego żona,**

kotóra zmarła po 60-letnim pożyciu małżeńskim ubiegłej wiosny. Po śmierci żony osłabił nagłe ten potężny organizm i z dnia na dzień gasł.

### Zakonnica polska laureatka konkursu za oceanem

Wzorując się na nagrodach artystycznych, ustanowionych przez „Światowy Zw. Polaków z zagranicy”, zarząd „Funduszu Szkolnictwa Polskiego zagranicą” ustanowił również nagrodę pedagogiczną (tej samej wysokości co nagrody artystyczne, t. zn. dwieście dolarów). Nagrodę tę przyznał sąd konkursowy jednomyślnie Felicjance, siostrze Cyryli z Chicago, doktorowi filozofii Uniw. Jag., jako wybitnej sile pedagogicznej o wyjątkowych kwalifikacjach i pierwszorzędnym zasługach dla szkolnictwa polskiego w Ameryce. (KAP)

### Szkola dla trojga dzieci

W Anglii przeszła obecnie nowa ustawa szkolna, która orzeka, iż rodzice nie są obowiązani posyłać dziecko do szkoły, o ile znajduje się ona w odległości 5 km. od siedziby rodziców. Wieśniak szkocki,

J. Mac Kay, który mieszka z żoną i trojgiem dzieci w szczerem polu, w odległości 1 1/2 km. od najbliższej osady, otrzymał na podstawie nowego prawa osobną szkołę dla swoich dzieci. Wybudowano więc opodal domku Mac Kay'a niewielki budynek szkolny, a obok domek dla nauczyciela, który udziela lekcji dzieciom wieśniaka. Tak więc szkoła istnieje dla trojga dzieci. Gdzież my jesteśmy?! Ale zato mamy Akademię Literatury i wawrzyny...

### Misionarz, podążający za śladami Lionigstona

Ciekawą książkę, omawiającą zaprowadzenie cywilizacji w Rodezji Północnej, wydano z okazji przeniesienia stolicy z Lionigstone do Lusaka. W pierwszym rozdziale książki autor wspomina O. Per Van Oost, który w 1896 r. podążał za śladami Lionigstona w krajach Wemba. Naczelnik wioski, Chitimukulu, ślubował, że zabije każdego białego człowieka, któryby się odważył wejść do wnętrza kraju. O. Per Van Oost, który wybrał się do Afryki dla nawracania pogan, żadnych nie lękając się przeszkód, wszedł do wioski, ubrany w długą białą suknię, z hełmem tropikalnym na głowie, w towarzystwie dwóch krajowych tragarzy, i rozpoczął swe apostołstwo. Chitimukulu był tak pełen podziwu dla odwagi misionarza, że nie tylko darował mu życie, ale przyobiecał przychylnie odnosić się do jego współpracowników i do kupców zagranicznych. W rok później ów okrutny naczelnik wioski, której palisady ozdobione były czaszkami wrogów, zmarł, a jego poddani w obawie przed ofiarami, na które składały się również żywe istoty ludzkie, poprosili Ojców Białych o roztoczenie nad nimi opieki.

### Kolonjalne samoloty włoskie

W jednostkach lotniczych włoskich, stacjonujących w koloniach, wprowadzone zostały samoloty specjalnego typu. Są to jednopłatowce zakładów Caproni. Typ kolonialny, zaopatrzony numerem 133, jest wyposażony w trzy silniki Piaggio-Stella VII o łącznej mocy 1350 koni. Ciężar samolotu wynosi 6.500 kg., w tem 3000 kg. bomb. Płatowiec może rozwinąć szybkość do 250 km./godz. Uzbrojenie stanowią 4 ciężkie karabiny maszynowe. W ten typ płatowców jest wyposażona eskadra hr. Ciano, znana pod nazwą „La Disperata”, która tak skutecznie zwalcza swych czarnych nieprzyjaciół.

### Fatalizm w Indiach

Fatalizm w Indiach wielki wywiera wpływ na życie moralne i społeczne ludności. Z Bombaju donoszą, że podczas rozprawy sądowej o kradzież roweru, dokonana przez 15-letniego chłopca, ojciec tegoż dla uzyskania wyroku uwalniającego rozwoził się o nieszczęsnej gwiazdzie, pod którą syn jego przyszedł na świat. Jeżeli wróżby z konstelacji gwiazd nie zawsze są potwierdzone taką naiwnością, to jed-



France Ellegaard

świetna duńska pianistka, która w ubiegłym sezonie odniosła w naszym koncercie symfonicznym olbrzymi sukces, wystąpi w najbliższym IV koncercie symfonicznym we wtorek, dnia 19 b. m. w Teatrze Wielkim. Artystka odegra wspaniały koncert fortepianowy Saint Saensa nr. 2 g-moll.

nak fatalizm ujemnie zaciążył na sposobie myślenia Hindusów. Dla Hindusa wszystko jest już z góry przeznaczone. Nawet w słowniku hinduskim dużo jest wyrazów, które dowodzą, że fatalizm uznaje się za słuszną. Nawet konwertyci, o ile nie są dobrze przygotowani, mówią i myślą, jakoby wolna wola wcale nie istniała. I tak nowonawrócony, któremu radzono nie zbliżać się do chorego, zarazanego ospą wietrzną, odpowiedział: „Jeżeli mojem przeznaczeniem jest umrzeć na ospę wietrzną, muszę się temu losowi poddać, inaczej obawa o zarażenie się jest płonna i zbędna”.

### Przekonania

- Dlaczego siedziałeś?
- Z racji przekonania.
- Jakto?
- Byłem przekonany, że w pobliżu niema policjanta. (Le Rire)

### Tańce towarzyskie

Zdawałoby się, że tańce towarzyskie stanowią dziedzinę dziś już tak wszechsronnie omówioną, przedyskutowaną i wyczerpaną, że w materji tej nie da się powiedzieć nic nowego. Współczesne towarzyskie, w którym taniec reprezentuje tak ważny odcinek, posiada swoją teorię ustaloną bardzo wyraźnie dekalogiem wychowania domowego, kodeksem savoir vivre'u, zasadami dobrego tonu. A jednak, mimo zdecydowanego stanowiska całego kulturalnego społeczeństwa wobec tej kwestji — wciąż jeszcze nie docenia się znaczenia tańca jako tego czynnika, który w najpełniejszej mierze daje możliwość wykazania swych walorów towarzyskich.

W żadnej może dziedzinie obcowania ludzi ze sobą nie panuje tak chaotyczna jeszcze gmatwanina pojęć, jak właśnie tutaj, pomimo, że taniec stanowi niezaprzeczenie jedną z najważniejszych platform wzajemnego zbliżenia. Jest n. p. konkretnie zdecydowanym kanonem, że nie wolno jeść zapomocą noża, lub że do ryby należy używać tylko widelców. Nie ulega żadnej wątpliwości zwyczaj rozmawiania z kobietą, która stoi, stojąco, czy też zdejmowania kapelusza w mieszkaniu. Są to najprymitywniejsze podstawy abecadła kulturalnego zachowania się.

Natomiast do dziś jeszcze pozostaje w mniemaniu wielu osób kwestją sporną n. p. sposób trzymania tancerki, nie mówiąc już o całkowitem zaniedbaniu estetycznej strony, pojęcia harmonji ruchów i muzyki, czy też rytmicznego przystosowania się. Szczególnie, jeżeli chodzi o taniec nowoczesny, to na tem polu zaobserwować można niebawiale wybujały indywidualizm, niesłychany rozkwit fantazji, stojący zawsze w rozbieżności z charakterem danego tańca.

Najzupełniejszy galimatjas połączony z tym indywidualizmem składają się na prawdziwy obraz nędzy i rozpacz, jaką przedstawia nieraz dzisiejszy salon, czy dancng, o ile chodzi o taniec.

Przyczyny tego zła są proste. Falszywa interpretacja początkowych zasad tańca i zachowanie się w nim wypacza raz na zawsze dobry obyczaj i trzeba dużej kultury osobistej i autokrytycyzmu, aby później wydstać się z uwięzi z tych narzuconych pojęć i zasad.

Należałoby więc szczególnie roważnie decydować wybór szkoły czy nauczyciela w imię własnego dobrze zrozumiałego interesu. Gdy teraz, przed zbliżającym się karnawalem, sprawa ta staje się specjalnie aktualną, warto zastanowić się nad nią i poświęcić jej trochę uwagi. Mimo pozorów blahostki — rzecz to o dużej wadze gatunkowej. Tak jak w etyce i życiu społecznym doszliśmy już do kresu tolerancji dla gangsteryzmu, tak samo największy czas zabrać się do plenięcia niedomogów życia towarzyskiego. A najlepszą szkołą savoir vivre'u jest i będzie taniec.

ZYGMUNT MAKOWSKI

Cenne zjawisko sztuki kinematograficznej: **„Jak w siódmym niebie“** ng 17 240 dramatyczna walka o prawo do życia i szczęścia z **LORETTĄ JOUNG** Reżyserował **SPENCER TRACY'EM** (znana z filmu **Wyprawy Krzyżowe**) **FRANK BORGAGE** (znany z filmu **Sing-Sing**) Nadprogram: **Najnowsze zdjęcia z terenu walk z Ab synii** w Kinie **„ŚWIT“**, św. Marcin 65.



Z najnowszej mody paryskiej. Ładny kabacik zimowy, przybrany futerkiem na wzór naszych serdaków.

# Gorąca niedziela w lidze piłkarskiej

Ruch po raz trzeci mistrzem Polski — Obok Polonji spada z ligi... Cracovia — Warta bije Pogoń, niweczając nadzieję Lwowian na zdobycie tytułu

## RUCH — CRACOVIA 1:1 (1:1)

Wielkie Hajduki. — Zawody te wywołały zrozumiałe zainteresowanie. Były bowiem decydujące zarówno dla „Ruchu”, któremu zwycięstwo potrzebne było dla uzyskania mistrzostwa. Porażka „Cracovii” zaś pieczętowała jej spadek z ligi. Obie drużyny wystąpiły do meczu w swych najsilniejszych składach. „Cracovia” przegrupowała swój atak, grając ze wszystkimi ostatecznie zdyskwalifikowanymi orzeźwił ligi graczami, a więc z Malczykiem, Kossokiem i Góra. W drużynie „Ruchu” miejsce Wilimowskiego zajął Kubik.

Początek meczu zapowiadał się nad wyraz sensacyjnie, bowiem już w 3 minucie „Cracovia” uzyskała prowadzenie ze strzału Kisielińskiego. Niedługo jednak Krakowiacy cieszyli się sukcesem, bowiem już dwie minuty później Hajduczanie wyrównali ze strzału Kubisza. Od tej chwili do końca pierwszej połowy meczu, gra była naogół wyrównana, przyczem celniej pracował atak „Cracovii”, a natomiast lepiej kombinowała drużyna „Ruchu”.

Po przerwie poziom gry, która dotychczas toczyła się na ciekawym i możliwie wysokim poziomie, pogorszył się o klasę. Rozpoczęła się typowa walka o punkty, która nabrała przede wszystkim na ostrości. Niektórzy gracze rozpoczęli nieprzebiegać w środkach, przyczem sędzia p. Rettig nie umiał ich utrzymać w korbach. Od

15 do 25 minuty przeważał „Ruch”, zawodził jednak pod bramką. Głównie dwukrotnie nie trafił do pustej bramki, a Kubisz posłał pewną „główkę” obok. Od 35 minuty gra stała się tak ostra, że sędzia musiał kilkakrotnie interwenjować, mylił się jednak często, wywołując gwizdy publiczności. Na 10 minut przed końcem został niebezpiecznie kontuzjowany Urban, a dwie minuty przed końcem Gierma, któremu odnowiła się kontuzja, odniesiona przed dwoma laty.

W „Cracovii” na wysokości zadania stanął Pajak oraz bramkarz Pawłowski, a w napadzie jaśniejsze momenty miał Kisieliński, w pierwszej części gry również Malczyk. Słabą natomiast była pomoc W „Ruchu” jedynie linie defensywne były dobre, o klasę natomiast ustępował atak. Dobrze grali: Badura, Czempisz, Panhirs, i Dziwisz. (kr.)

Sędziował p. Rettig z Łodzi, który popełnił wiele pomyłek, co fatalnie wpłynęło na publiczność. Widzowie kierowali pod adresem sędziego wiele nieprzychylnych okrzyków, a wreszcie wtargnęli na boisko i poturbowali graczy „Cracovii”. Najdotkliwiej pobity został krakowianin Góra, którego musiano przewieźć do szpitala. Dzięki energicznej postawie policji i porządkowych awantura nie przybrała groźniejszych form.

Atmosfera meczu napięta i gorąca

## WARTA — POGOŃ 5:3 (1:1)



Zespół Warty, od lewej: Majewicz, Lis, Sobkowiak, Kubalczak, Szware, Danielak, Nawrot, Słomiak, Ofierzyński, Pawlak, Fontowicz, Scherfke.

Poznań. — Niewątpliwie nikt z czterotysięcznej rzeszy zwolenników „Warty” nie spodziewał się tak wysokiego zwycięstwa, o ile nawet częściowo nie liczone się raczej ze zwycięstwem gości. Wiedzieli, że „Warta” na swoim boisku zawsze potrafiła przekreślić wszystkie rachuby papierowe i że nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei. Szczególnie w tym roku mecze na własnym boisku kończyła zwycięsko. Moralny ten atut gry na własnym terenie był i tym razem poważnym handicapem dla drużyny gospodarzy. Mecze z „Pogonią” były w Poznaniu zawsze specjalną atrakcją. Mecz wczorajszy ponadto należał do wyjątkowych, tembardziej, że przeciwnikiem zielonych była drużyna, która, jak się wydawało, była stuprocentowym faworytem do tytułu mistrzowskiego, jako drużyna najrowniejsza w tegorocznych rozgrywkach ligowych.

Obie drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach, przyczem „Warta” jedynie bez Kryszkiewicza, kontuzjonowanego na meczu z „Cracovią” przed tygodniem. Zastąpił go jednak z powodzeniem Nawrot, który potrafił się w zupełności dostosować do gry nietylko swych partnerów, ale i przeciwników.

Przed meczem gospodarze uczcili swoich jubilatów, Fontowicza, Scherfkego i Radojewskiego, z których pierwszy święcił jubileusz 500 meczu w barwach zielonych, a pozostali 300-setnego meczu. Wszystkim wręczono z tej okazji piękne upominki.

Gra w pierwszej połowie toczyła się pod przewagą „Pogoni”. Mimo to prowadzenie, po niewykorzystaniu szeregu dogodnych pozycji, pierwszą bramkę w 34 min zdobyła „Warta” przez Lisę. W 40 min jeden z pięknie wypracowanych ataków „Pogoni” przyniósł jej wreszcie zasłużone wyrównanie. Wyni-

kiem 1:1 zakończyła się pierwsza połowa pełna ciekawych i denerwujących, a przytem pięknych momentów.

Mecz sam rozpoczął się bardzo obiecująco dla drużyny gości, która z miejsca ruszyła do ataku, przyczem już pierwsze minuty wykazały, że mecz będzie wyjątkowo piękny. „Pogoń”, wyraźnie nerwowa, zaczęła grać przyziemnie i krótko, pracując początkowo więcej trójką, podczas gdy „Warta” z miejsca usiłowała przerzucić ciężar gry na skrzydła, co w konsekwencji też zacydowało o wyniku. Podczas gdy „Pogoń” prawie wyłącznie posługiwała się lewym skrzydłem, gospodarze potrafili wykorzystać oba lotne skrzydła, których też zasługą był w łwiej części strzelone bramki, nie mówiąc o kierowniku napadu Scherfke, który pierwszy zorientował się, że tylko celowo i niespodzianie wysyłani skrzydłowi będą mogli decydująco wpłynąć na akcję podbramkową. I tutaj leży też tragedia porażki „Pogoni”. Drużyna lwowska bowiem zabawiła się w zbytnią grę kombina-

cyjną w polu, a często nawet pod bramką. Grała ładniej i stylowej, lecz niestety mało skutecznie. Jako całość niewątpliwie przewyższała drużyna lwowska zielonych, posiadając w swoim zespole więcej indywidualności, wśród których wyróżniał się Matjas, bezsprzecznie najlepszy gracz gości. Poza tem trzonem drużyny, a zwłaszcza linii tylnych był Wasiewicz, uniejętnie prowadzący defensywę i wspólnie z własnym napadem z poszczególnych linii najlepszą częścią gości był atak. Gra jego odbijała się wyraźnie od pomocy, choć w sumie i ta część zadowolila. Jedynie Jaworski był słabszym od swych partnerów. On też w pewnej mierze przyczynił się do porażki swojej drużyny. Nie potrafił bowiem utrzymać szybkości i groźnego Słomiaka, zdobywcę dwu ostatnich bramek. Niebardzo natomiast spisała się obrona gości, która nie umiała dać sobie rady z lotnym atakiem zielonych i gdyby nie pewna obrona Albańskiego w bramce, który w zupełności potwierdził swoją wysoką klasę, porażka gości byłaby niewątpliwie wyższa. Wspomnianym wyżej atutom i błędem, szczególnie taktycznym gospodarze przeciwstawili tym razem szybkość i lotność, a ponad wszystko skuteczność w grze. Atak grał długimi pociągnięciami, a Scherfke wypuszczał gracza będącego w danej chwili w najlepszej pozycji. W ten sposób zieloni, mimo cwilowego okresu przewagi gości, znajdowali się często i niespodziewanie pod bramką „Pogoni”, stwarzając bardzo groźne sytuacje. Pomoc zielonych, jakkolwiek ustępowała pod względem planowości przeciwnikowi, to jednak potrafiła również wywiązać się ze swego zadania zadowalająco — Stwierdzić bowiem należy, że miała przeciw sobie piątkę graczy o dobrej technice. Wspomagana skutecznie przez obronę, potrafiła utrzymać napor ataku „Pogoni”, który poza tem miał trudną do przebycia zaporę w postaci bramkarza zielonych, Fontowicza.

Po zmianie stron zrazu pierwsza do ataku ruszyła „Warta”, która też w 5 min zdobyła drugą bramkę. Pięknie przez Scherfkego przerzucona piłka otrzymał Szware, który piaskim strzałem ulokował ją w siatce. Odtąd akcja zmieniała się błyskawicznie. Na bramkę „Warty” szły pięknie wypracowane akcje, lecz zieloni skutecznie przerzucali się skrzydłami i bramki zaczęły się obustronnie spychać jak z rogu obfitości, przyczem padały kolejno z jednej i z drugiej strony. Prowadzenie zdobywała zawsze skuteczniej grająca „Warta”. W 10 min wyrównał po ładnym podaniu swego brata Matvas. Kilka minut później najniespodziewaniej szybki atak zielonych przyniósł znów prowadzenie „Warcie”. Po dwóch kolejno bitych rogach Scherfke piękną główką zdobył 3 bramkę dla zielonych. W 20 min Matvas po ładnym ataku z lewej strony poraz trzeci wyrównał. Nie trwało długo a prowadzenie znów uzyskała „Warta”. „Pogoni” tym razem nerwy wypowiedziały posłuszeństwo. Gracze którzy zresztą i przedtem zachowywali się na boisku niezbyt po sportowemu, dużo reklamowali i udawali skałeczonych, zaczęli grać chaotycznie, atak się rozrwał a pomoc również zaczęła niedopisywać. To też zadanie „Warty” w tych warunkach było ułatwione. W 25 min naskutek fatalnego błędu lewego pomocnika „Pogoni”, Słomiak strzelił 4 bramkę, a w 43 min ten sam gracz strzelił 5 bramkę, ustalając wynik dnia, pieczętując wysoka, choć w tym stosunku niezupełnie zasłużona porażkę niedoszłego kandydata na mistrza Polski.



Drużyna Pogoni przed meczem z Wartą, 1. strzelec wszystkich trzech bramek Matjas, 2. reprezentacyjny bramkarz Albański.

## Polonia — Śląsk 1:3 (0:2)

Warszawa. — Do ostatniego swego meczu ligowego wystąpiła „Polonia” z kilkoma rezerwowymi. Za wyjątkiem 20 min drugiej połowy gry, przez cały czas przeważała drużyna Śląska. W drużynie gospodarzy wyróżnił się Szczepaniak i Seidter, ze Ślązków zaś God, Więcek i Hanusiak. Prowadzenie zdobył już w 3 min. Cebula, poczem Bryła w 30 min, ustalili wynik do połowy. Po przerwie jedyną bramkę dla drużyny warszawskiej uzyskał Kulla w 13 min., wreszcie ostatnią bramkę strzelił God. Sędziował p. Sznajder, publiczności 1500 osób. (c)

## Garbarnia — Legja 8:0 (3:0)

Kraków. — Początkowo energicznie atakowała „Legja”, która miała nawet dogodną sytuację, jednak Maurer dwukrotnie nie trafił do pustej bramki. Już w 7 minucie Jokszy uzyskał pierwszą bramkę dla „Garbarni”. Wynik ten podwyższył w 15 min Riesner, strzelając z wolnego bramkę, fatalnie puszczoną przez bramkarza. Ten sam gracz uzyskał trzecią bramkę z karnego, podyktowanego za wątpliwą faul.

Po przerwie przeważała dalej „Garbarnia”. Riesner niewyżywał dwie pewne pozycje, lecz już w 5 minucie Woźniak główką zdobył czwartą bramkę, piątą strzelił Skóra w 2 minuty później. W 14 min. Pazurek uzyskał wolejem najładniejszą bramkę dnia. Mało szczęścia natomiast miał atak „Legji”. W 28 min. Jokszy podwyższył wynik 7:0. W 30 min. sędzia p. Drożdż usunął z boiska Górzyńskiego. „Garbarnia” wywyskała osłabienie „Legji” i strzeliła przez Riesnera ostatnią bramkę dnia.

W „Legji” zadowolili jedynie Szalor i Wypijewski. W drużynie „Garbarni” wyróżnił się atak, który dużo strzelał. Publiczności 3000 (M)

## Wisła — Ł. K. S. 4:2 (0:1)

Kraków. — Mecz miał nader ciekawy przebieg, przyczem gra stała naogół na wysokim poziomie. Usprawiedliwia to fakt, że nie wchodził u obu drużyn w rachubę ani spadek z ligi, ani też tytuł mistrzowski. Obie drużyny wystąpiły w swych zwykłych składach.

Pierwsza część gry należała do gospodarzy, jednak nie na długo, gdyż Łodzianie się wkrótce rozegrali, przejmując inicjatywę gry. Przewagę swoją — momentami dość znaczną — Ł. K. S. nie uniał jednak wyśkać cyfrowo. Napastnicy bowiem strzelali za mało i bardzo niecelnie. Jedyną bramkę uzyskał w tej części dla „Ł. K. S.” Miller.

Po przerwie gra początkowo była wyrównana. Następnie inicjatywę przejęła z kolei „Wisła”, która często zagrażała bramce gości. Bramki dla niej w tej części gry uzyskali Chabowski dwie oraz Artur i Kopeć po jednej. Drugi punkt dla Łodzian zdobył Wolski, przyczem trzecią bramkę „Wisła” uzyskała ze spalonego. Sędziował p. Gerlich. (M)

## Tabela

(W nawiasach ilość gier i stos. bramek)

1. Ruch 26 p. (20, 37:26);
2. Pogoń 25 p. (20, 55:31);
3. Warta 24 p. (20, 50:33);
4. Wisła 20 p. (18, 47:36);
5. Ł. K. S. 20 p. (20, 30:34);
6. Śląsk 20 p. (19, 32:40);
7. Garbarnia 18 p. (19, 36:30);
8. Warszawianka 18 p. (18, 28:32);
9. Legja 18 p. (20, 32:46);
10. Cracovia 17 p. (20, 34:34);
11. Polonia 8 p. (20, 18:57).

Królem strzelców ligowych jest Matjas, który w 20 spotkaniach strzelił 22 bramki. Dalsze miejsca w tabeli z strzelców ligowych zajmują: 2) Kryszkiewicz — 16, 3) Niechcio i Król — po 15, 5) Kopeć, Artur i Scherfke — po 14, 8) Riesner — 13, 9) God — 12, 10) Pazurek — 11, 11) Peterek — 10. (c)

## Legia — Korona 4:0 (1:0)

Poznań. — Mecz powziął o mistrzostwo kl. A odbył się przy nikłym zainteresowaniu wczoraj na stadionie miejskim. „Legja” wygrała spotkanie bez większego wysiłku jako drużyna pod każdym względem lepsza, co uwydatniło się też w wyniku cyfrowym — Bramki strzelili Mikołajewski, Kwintkiewicz II, Markiewicz i Bartkowiak.

## Tabela

Wobec przyznania przez W. G. i D. „Cegielskiemu” walkoweru za przegrany w dniu 22. 9. mecz z Unią Kościan z powodu udziału niezgłoszonego gracza w barwach Unji, tabela przedstawia się w klasie A naszego okręgu następująco:

- 1) H. C. P. 16 pkt. (9, 33:11);
- 2) Ostrowia 13 pkt. (9, 24:14);
- 3) Legja 10 pkt. (7, 32:8);
- 4) K. P. W. Poznań 9 (8, 19:9);
- 5) Polonia Leszno 9 (9, 18:29);
- 6) K. P. W. Ostrow 7 (8, 18:18);
- 7) Unia Kościan 6 pkt. (9, 12:18);
- 8) Warta 6 pkt. (9, 19:29);
- 9) Korona 6 pkt. (9, 13:21);
- 10) Olimpia 4 pkt. (9, 9:24).







